E O

I

Hrabina
Emilia Oederle-Mierozowska
Wspomnienie Biograficzne
skreślił
Jej mąż osierocony.

Wiedeń
1877-1878.

Dziś dnia 27go Grudnia 1877 ukończyłem
50ty rok życia, - a zarazem, niestety, po
25cio letniem szczęśliwem pożyciu małżeń=
skiem, 1szy rok mego wdowieństwa! -
Zgięty od bólu, złamany od nieszczęścia
wspominam sobie nietylko co utraciłem, -
ale cofam się myślą w mą młodość, kie=
dy 18to letnią Wrodziewicz, pierwszą miłoś-
cią pokochałem tę, - o którą 7 lat się dobi-
jać musiałem, - a która ćwierć wieku jako
wzniosły wzór wszystkich cnót i zalet by=
ła mi wierną towarzyszką życia w złych i
dobrych dolach, - która mi zupełne szczęście
domowe dała. - Chcąc jéj ~~pamiątkę~~ dowód
serdecznych myśli uczuć ~~[illegible]~~, ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ pozostawić, - dziś tedy ze łzą w oku
a tęsknem z serca wyrywającem się
westchnieniem rozpoczynam jéj Biogra-
fię.

Jakaż może być Biografia cichej a cnotliwej Kobiety? Krótka i we fakta uboga, bo zamyka się w tych kilku słowach:

„modliła się, pracowała, cierpiała, kochała!"

Ja też o niej nic więcej powiedzieć nie zdołam, — ale kilka stronnic się zbierze serdecznych wspomnień jak się modliła, jak pracowała — jak cierpiała i jak kochała. A choćby te stronnice i biedne były co do treści, — to mnie one będą pociechą, bo święcą je dulcis recordatio utraconego szczęścia się nastręczą, — to one przynajmniej będą pomnikiem mej [illegible] Córci, siostrze i [illegible] dla przedwcześnie zgasłej, — będą oddanym hołdem Jej cnocie, Jej sercu, Jej poświęceniu!

Drogi Cieniu przyjm ~~[illegible]~~ tę ofiarę mego skołatanego serca! —

Że nazwisko Oesterle od Ostern, Wielka-noc, pochodzi, — nieulega wątpliwości; — a w naszym Alemanizmie znaczy prześwietne zdobycie... jakby Święta Wielkanocne. — Oprócz z historyi znanej Esterle metresy Augusta II. która widocznie tu nie należy — i od Estery owa pochodzące nazwisko, wiem o następujących Representantach rodu o których mówią: —

Oesterlen sławny profesor Medycyny i Autor niemiecki.

Oesterle, poseł Sejmu Wirtemberskiego w Stutgardzie, z którym Korespondencyę prowadziłem, — nie krewny — ale oczywiście z tejże familii, tem bardziej że w Szwabii zamieszkały.

Oesterle c. k. Kapitan, w Spisie Kawalerów orderów, — o którym nic bliższego niewiem

Oesterle Rządca Hotelu imperial w Wiedniu i o tem nic więcej niemam powiedzieć. —

Oesterly w Tyrolu Włoskim, Italianissimo, był posłem do parlamentu frankfurc-

Martin

kiego, gdzie sądził by niemieckie kraje, a zatem i Włoski Tyrol z Niemcami wydzielonemi były. — Wreszcie

<u>Oesterle</u> z W. X. Badeńskiego. Ojciec mego dzia ~~Philipp Jacob~~ od Rządu naówczas Elektorskiego Badeńskiego przez Ober Amtmanna Oberamtu Pforzheim otrzymał Biblię oprawną w srebro kutą w uznaniu zasług położonych w zarządzaniu Majątku Gminy Bauschlott jako tamtejszy Schultheiss. — Biblię tę ja posiadam. — Jego Syn Philipp Jacob wysoko wykształcony, — jak to pozostałe po nim książki dowodzą (n.p. w mem posiadaniu dwie Encyclopedie, z tych jedna obejmująca wyciąg z Du Cange de Fresne łaciny średniowiecznej) mieszkał w Stuttgardzie i tam podczas zamknięcia kontynentu dla towarów angielskich pod czas panowania Napoleona I. założył fabrykę i farbiarnię tureckich czerwonych nici (Türkischrothgarn) i fabrykę suro-

gatunku bawełny odbierającego z lnu i konopi. Dzisiaj zamiast takiej [illegible] się zdanie, gdy właśnie bawełna jako tańsza wchodzi i jest samo ogniskiem wyrobów lnianych i konopnych, — lecz wtedy bawełna zupełnie wzbroniona była jednym z najsztywniejszych i najdroższych artykułów, więc przemycano i płacono [illegible] też bawełny dobrze naśladującego przedsiębiorstwo. To musiało być ważnem i znacznem, gdy wszystkie Rządy Badeński i Wirtemberski zezwoliły na wolne od cła wyrobienie i wwożenie roboty przerzucanej z jednego kraju do drugiego do farby i apretury, ale nawet uwolniły robotników tej fabryki od służby wojskowej — w owych czasach — za Napoleona I i Ligi Reńskiej. /: Odnośne oryginalne dokumenta i przywileje są u Karola Oesterle w Genewie. — Kopie je posiadam :/ —

Oczywiście że upadek Napoleona pociągnął za sobą zniesienie Systemu Kontynentalnego, a tem samem zakazu bawełny, — sprowadził też jednocześnie upadek fabryki Filipa Oesterle, bankructwo i ruinę tego bogatego przemysłowca. — ~~[illegible]~~ — ~~[illegible]~~ — Ród jego, w [illegible] po

tych wypadkach wdowa - która potem dtugo przy
jeszcze Synu niezpłatem, - aż w chorobę, u-
mysłową popadłe, była kobietą wyższego świa-
tła i wyższego wykształcenia - po domowych
dorobkach pozostały ślady w niektórych przed-
miotach srebrnych - familijnych - dotąd troskli-
wie przechowywanych - przykrej liczbie stoło-
wej etc. -

Jedyny syn Filipa Jakóba - Ernest Carl Ludwig
Oesterle pięknie i w dostatkach w dostatku wy-
chowany, - szczególniej w historji i literaturze
większego zamiłowania, wyrzekł się odrazu w kie-
rowanie wszystkiem swojej egzystencji. Przyby-
wa do Frayburga w Bryzgowii w Badeńskiem
wydzierżawia in der Karthäuservorstadt
realności, gdzie potem była fabryka Waty z Saskonii
a którą zakupił fabrykant jedwabiu Mez, i
tam zakłada blich - w owych czasach bowiem
to jest lat 60 z górą temu, fabryki tkackie i przę-
dzalnie nie blichowały jeszcze same swych wyro-
bów, tylko je do blichu posyłały. - Wkrótce
żeni się z którą ale piękną i cnotliwą

Franciszkę Mayer córkę właściciela realności
w Littenweiler pod Frajburgiem, Miejsca
Kąpieli Mineralnych (Żelaznych), Katoliczkę
gdy on sam, jak rodzice ~~jego~~ i wszystkie jego
dzieci byli, są wyznania ewangelicko-refor-
mowanego, to jest połączonego w jedno helwec-
kiego z Augsburskiem (czyli Kalwińskiego z
luterskiem). —
Wkrótce potem kupuje na własność obszerne
łąki między rzeką Dreysam, — a kanałem bo-
cznym tejże rzeki wypływającym, wraz z
prawem do siły wody, — muruje dom mieszkal-
ny piętrowy, — dom parterowy na pomieszcze-
nie blichu chemicznego pospiesznego (Che-
mische Schnellbleiche) — drugi ~~jego~~ budynek
do prania materyj blichowanych wspólnie
fabryczny (Bauchhaus), szopę, stajnię, i
wozownię, — zakłada winnicę — ogród warzyw-
ny połączony z kwiatowym wirydarzem, iry-
guje łąki, — i tak ugruntował sobie niezawisłość
i doszedł wkrótce po spłaceniu zaciągniętych
długów do zamożności i dobrobytu.

Gdy dom ten po jego śmierci i zamknięciu fabryki nie mógł rentować, trzeba go było wraz z całą posiadłością sprzedać. - Wtedy okazała się cała podłość i nikczemność obu milionowych bogaczy sąsiadów najbliższych. - P. Flinsch z Frankfurtu, właściciel kilkunastu fabryk papieru, a także ogromnej fabryki dotykającej posiadłości mego teścia tak zwany „Papiermühle" - od dawna ucieszający się tem, że kiedyś cały blich zakupi, tak nisko ofiarował cenę, że właśnie tę zakupił fabrykant jedwabiu Metz posiadający z drugiej strony drogi i także z drugiej strony sąsiadujące realności, - ale za połowę wartości, a dopiero potem ją drożej Flinschowi odsprzedał. Ten całą wodną siłę użył w swej fabryce, a dom z oficynami zburzył, - i plac cały też wcielił do swego bardzo pięknego obszernego angielskiego ogrodu. - Gdy więc przestał zupełnie istnieć dom przez teścia mego wybudowany w którym tyle członków tej rodziny urodziło się i umarło, - w którym tak wiele chwil przeżyłem, niechże tu przynajmniej krótkie opisanie jego się pomieści. Przedewszystkiem plan topograficzny realności jest następujący:



1. dom mieszkalny. 2. fabryka. 3. Bauchhaus 4. Altanka w ogrodzie. 5. Ogród warzywny, także zaś ciągnął się wzdłuż długości między obu rzekami.

teścia mego
Tem boleśniejszem dla ~~swojego~~ było, gdy już w podeszłym wieku ujrzał zupełną zmianę stosunków fabrycznych. - fabryki przyszły do naturalnego uznania, że mogą same swe produkta blichować, oszczędzając nietylko opłaty za bielenie, ale i kosztów przewozu tam i na powrót, - dla płócien domowej roboty nastało [illegible] mniejszych blichów, - a zresztą takowe stanowiły, tylko małoznaczną rubrykę. - Blicharstwo, - przez Rząd i przez Miasto za przemysł fabryczny uznane (procesem sądowym wyjednał sobie wolność opłaty akcyzowej od sprowadzanego opału itd., przysługującą tam fabrykom) - przeżyło się, już nadawało intraty. - Ostrożny, oględny w postępowaniu ale jasno rzeczy widzący, płodny w pomysły, już marzył o przerobieniu swej fabryki w wielką farbiernię, gdy powróciwszy z podróży do Chrzanowa od Córki swojej, wesoły, pełen ożywionych wrażeń zamiast cieszyć się takowemi, opowiadać je swym przyjaciołom, układa się do łóżka i tyfus w przeciągu dni kilku kończy ten

(xx) lub tych, które w swym kantorze umieścić in der ~~Kauffer~~ Kaufhausgasse polskim przenadziei munár

* znanego romansopisarza Spindlera, autora wie-
rzowanego dzieła der Jude, ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~

ten żywot pełen rozumnej i wytrwałej pracy
pozostawiający wprawdzie majątek tak umie-
jętnie i skrzętnie nabyty, – ale w chwili naj
pomyślniejszej przemiany całego przedsiębior
stwa. – Był to człowiek wyższy, – jak powiedzia
łem pięknie wykształcony, – ale umiejący łamać
się z uczciwem sterowaniem przez siebie niezwyczaj-
i umiejący własnym rozumem i własną pra
cą odzyskiwać to, co zapuściły Rodzicom
utracił przez los niesprawiedliwy. – Lubił (xx)
w godzinach wolnych od zatrudnień czytać
wiele, – a czytał z wyborem i zrozumieniem. Żył
też w towarzystwie przyjaciół najwykształ-
ceńszych – Oprócz * malarza pejzażysty Nilsona
który także z losem ciężko walczyć musiał,
i w małem miejscu nieznajdując pola
dla swej sztuki trudnił się dla zarobku
malowaniem widoków wnętrza pokoi dam
tamtejszych, – lub zdejmowaniem wiernem
widoku domu lub ogrodu – albo jakiejś mniej
scenerii (jego widoki posiadłości
Oesterle w fraszkach, będący u mnie) –

X Wszystkich naszych już podać nie zdołam. Lecz oto przynajmniej niektóre

Profesor anatomii Dr Kobelt

Profesor Hecker medycyny, brat sławnego Fryderyka naczelnika powstania Badeńskiego w r. 1848

Profesor gimnazyalny Eckardt.

Doktorowie medycyny Straub i Schlecht

Hofgerichtsrath Kirn

Kollaborator Eimer

Adwokaci Doktorowie Naef, Buch, Ruf

Dyrektor instytutu wychowawczego dla ciemnych Dr Müller

tak zwany Nachbar gegenüber od [illegible], bo mieszkał z jednej a

Oesterle z drugiej strony Schlossberga

Gorenflô, ciemny i nauczyciel tegoż zakładu

Herzog kupiec.

był mój też członkiem rodzaju niby Klubu –
Einer geschlossenen Gesellschaft im Straüss-
lezimmer im Kaffeehaus zum Kopf. W tej
bowiem pustkowej Kawiarni Pana Pyrr, obej-
mującej prócz Ogrodu, letniej i zimowej Kręg-
gielni cały dom piętrowy, – na piętrze jeden
mały pokoik z obiciem w kubiczki,
Straüsslezimmer był co wieczór dla publicz-
ności zamkniętym, bo zbierali się tam
Professorowie, lekarze, adwokaci, Notaryu-
sze, wyżsi urzędnicy, duchowni ewange-
liccy, – a do tego grona i ja Karol Oesterle
należał. – Tam każdy z członków przynosił
swoje nowiny, wiadomości, spostrzeżenia
żarty i koncepta, – tam każdy pewnego ob-
cego, gościa swego przyprowadził. – To jakiś
podróżny z Ostindyi, to z Algieru lub Kali-
fornii, to z dalekich stron przybyły, ożywiał
zebranie swemi relacyami. Też mój tam
częściej przyprowadził najstarszego syna swego
osiadłego w Tarnowie lub zięcia gdy tam
w odwiedziny przybywał.

F deklamiert: Das Glockengeläute und Ochsengebrüll, das stärkt den Verstand, macht zartes Gefühl, usw.

Friedrich Kraków

Wyglądał bardzo poważnie i dziwnie był do Hofratha D. v. Wälker podobnym. Zresztą też gdy go poznałem, bratem wujem jednego z drugiego i dziwiłem się czemu takim ich wyglądem mnie uderzonym okazuje. Był bowiem bardzo wesołym i przyjemnym, pięknie rzeczy anegdotki opowiadającym (np. o owym kupcu w Szt. ... gazcie co niechcąc użyć papieru białego gdzie by wystarczał zapisany, – wszędzie na białym otwór kiem prędko kilka kres robił, – a potem spokojnie jako zapisanego używał. – Co na śmieci się zapisanego używał. – Co ... zapędza Karat tak Duży dał wykopać, by i one i ziemia z dołu razem w nim się zmieściły. – O Bankierskiej familii tamże czyniącej sobie buty ... na wspomnienie że ich przodek na Szwarcu majątek zrobił.) Pomawiał do mnie „ja ja lieber Stanislaus, aus Reibung entstehet Frikzion" – śpiewał palił Cygaro, a po obrzędzie fajeczkę – tę naśladując lubił śpiewać „Ei, ei, wie schmeckt man die Benne ... Ei, ei, wie bellen die Hund' – albo kerum, ei, ei, wie bellen die Hund – albo „Oben Staubt es mir zu sehr, kom' wir gehen hinunter, – gnaedige Frau von Ikanitz um die Ecke „rante" dalej ich nie umiał – zdaje się że je Ojciec jego śpiewał – i że to były wspomnieniem lat dawnych.F Wieliczka ogromnie go zajęła,

w Chrzanowie lubił zwiedzać wielki bo 5600 mórg
obejmujący las, lub przypatrywał się chłopom
oklep, boso w koszulach galopującym na ma-
łych koniach w dnie jarmarczne i powiadał że
mu się zdaje że na Tatarów patrzy. Znał się
na kuchni. Pamiętam że w Krakowie tortów i
zrazy à la Nelson bardzo mu smakowały. Lubił
w szczególnej [illegible] pasztet ze zwierzyny. — W
polityce był umiarkowano-liberalnym, w religii
oświeconym protestantem, chodził jednak co roku
w Wielki Piątek do komunii, we fraku, i ten nazy-
wał „Herrgottsschrock": — Nie lubił wszystko
jezuitów, ani pietystów, — dlatego nienawidził Je-
strade swego ojca, opowiadał o nim jako do żony
mówił „Auguste komm, lass uns einen Christen
machen" i przewidywał że ten kiedyś jego przerosta-
tym schodzić będzie. — Będąc krótkiej szyi i krusz-
tym bał się apoplexyi, — gniew mu szkodził, i
dla tego nader był wstrzemięźliwym w używaniu
trunków. — Wracając z Chrzanowa odwiedził
Stuttgart i wszystkie miejsca z którymi łączyły go
wspomnienia młodości, a tak życie jego stanowi
zupełny zamknięty okrąg, — a pamięć po nim pozosta-
ła jako po zupełnym i doskonałym mężu!
Pokój jego popiołom.

+ e włóknorzecznie wyprzędzonych nici utkana

Żona śp. Karola, moja teściowa była wzorem
kobiecej cnoty. – Katoliczka, – do swego Kościoła
uczęszczała, – a przystała by dzieci wszystkie były
protestantami, – bo w prostocie serca dobrze ro-
zumiała że tu o rzecz, a nie o formę chodzi; że
Bogu można wszystkim wyznaniom być miłemi,
a jej obowiązkiem było starać się o domowe pieszki
Cicha i cierpliwa, to uosobiona praca, ofiarność duszy
i szlachetność. 17 dzieci na świat wydała, odrazu
miała ich raz 12 żyjących, – tylko 6 ich matkę
przeżyło. Cóż to za boleść dla takiego serca pocho-
wać ukochanego męża i 11 dzieci! – Matka
wzorowa. Siedząc cicho przy kołowrotku lub ro-
biąc pończochy, ileż to świętych uczuć i pra-
czystych myśli ze serca swego i głowy wysnuwa-
ła i splatała. – Niemogąc córkom dać znacz-
nych posagów jak zawczasu myślała o pięk-
nych dla nich wyprawach, – a jaką radością skła-
dała sztuki płótna do szafy – lub później z
nich krajała i córkom szyć bieliznę kazała.
– Niezapomnę nigdy że ta święta kobieta i dla
mnie śliczne skarpetki robiła. Podobało się Bo-
gu zesłać na nią chorobę serca. Już z tem cierpie-
niem przybyła do Córki w odwiedziny do Chrzanowa

× nieprzyjęta (Matka) wraz z pozostałą córką naszych za
prosin, by u nas zamieszkała. Przykrem nam to
było, bo chcieliśmy byli radzi z serca ją przelegnowali,
ale rozumieliśmy, że wolała przy dwóch synach
żonatych pozostać już w obcym kraju przy jednej
córce, gdy tu lub tam Maryi tak by jej było
kowany życia, — 3

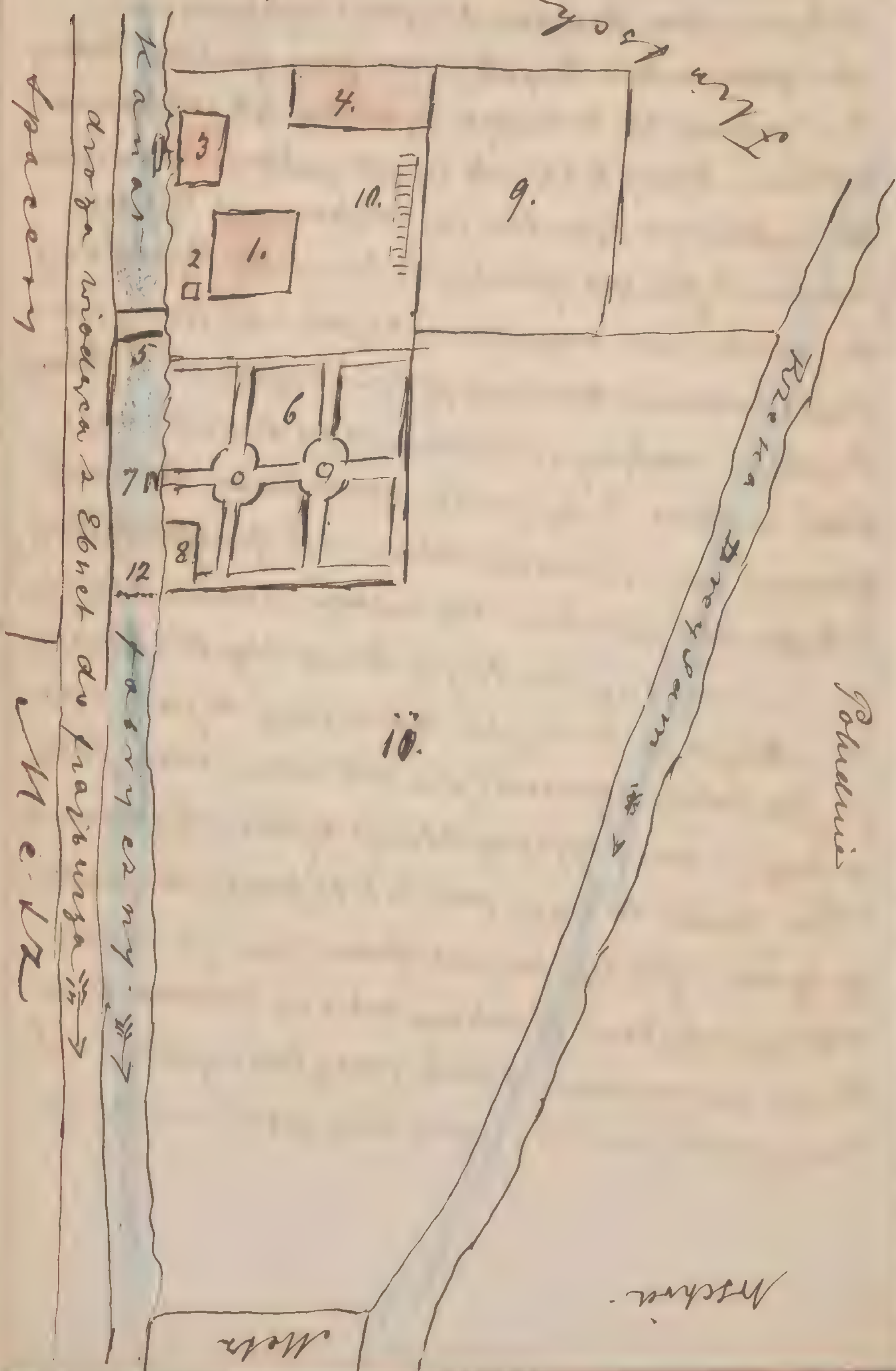
nowa. Biegły okulista D. Bierkowski w Krakowie powiedział mi jednak zaraz że sztuka tu nic poradzić niemoże. Co dzień też gorzej widziała. oczy mgłą jej zachodziły a łzy które tam w skrytości wylewała pogarszały jej stan znacznie. Córka bowiem w skutek nieprawidłowego porodu śmiertelnie była chorą, co jednocześnie zięciowi tyfus przyprawiło. — a biedna Matka, która z radością do nas jechała chodziła tylko z pokoju córki do pokoju zięcia, pielęgnując ich — modląc się po cichu i po cichu płacząc. Przyjechawszy do nas z najstarszym synem, po kilkomiesięcznym pobycie wracała z wnukiem, który po nią przyjechał by go pochować — i wzrok stracić zupełnie! — (x)

Po sprzedaniu domu i posiadłości, przeniosła się do Bernu, gdzie zacnego żywota pełnego cierpień i ofiar dokonała. Gdy ogromnych bólów doznawała w głowie, chciała by lekarze po jej śmierci zbadali jej mózg, by mogli w skutku sob lepiej poznawszy chorobę — innym na takąż samą cierpiącym ślepotą przyjść pomocą. Więc z najstraszniejszych własnych cierpień chciała bliźnim przynieść ofiarę i ulgę. — Święta to była kobieta. Mamy po niej piękny pierścionek — od męża jej ofiarowany.

Gdy familię Perforte poznałem, żyły następujące dzieci: Karol, Marya, Gustaw, Emilia, Fanny, Zofia, Adolf, Juliusz i Fryderyk.

Po śmierci Ojca wkrótce pokazało się że trzeba zamknąć
fabrykę. — Sam dom zaś, ani przez wynajmowanie
mieszkań w lecie turystom, ani przez sprzedaż mlecz-
wa restaurować się nie mógł. — Trzeba więc było całą sprzedać
realność. Wtedy to okazała się cała podłość i nikczemność
obu najbliższych sąsiadów, obu milionowych bogaczy. —
Jeden z nich Flintsch z frankfurckiej zwany der Papierkönig
dla mnóstwa przez niego posiadanych składów tego ro-
dzaju, wkroczył sprzedaży fabryki mojej od P. Bischof
kupionej, — lękając się od dawna złem że po śmierci mojego
teścia realność tą w jego ręce wpaść musi, tak mało
ofiarował cenę, że wolano właśnie tę sprzedać P. Metz
fabrykantowi jedwabiu, dotykającej mu realności z drugiego
końca i mającego mu na drugiej stronie drogi swe posiadło-
ści — Kupił on to wszystko za pół ceny — a potem dru-
gą Flintschowi odsprzedał. Ten teraz wodną w swej fabry-
ce użył, — dom i oficyny zburzył a park cały, winnicę
i łąki wcielił do swego parku i tak ot pewnego angielskie-
go ogrodu. — Gdzie więc dom przez teścia mego wybudowany
w którym członkowie tej rodziny rodzili się i umierali, w
którym tak wiele słodkie chwile przeżyłem zupełnie ist-
nieć przestał, niech go choć tutaj pobieżnie opiszę.

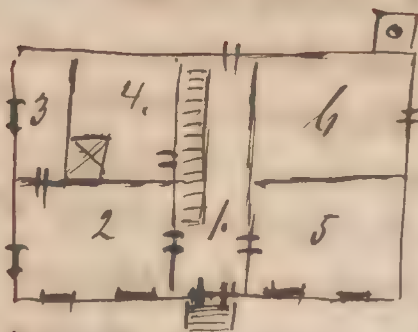
Położenie topograficzne tej realności jest mniej więcej następujące:



1. dom murowany piętrowy. 2. Budka na pta.
3. fabryka z kołem wodnem - das Bleichhaus - alte
den Opferstock. 4. das Tanzhaus - pralnia do
fabryki należąca. 5. Most przez kanał 6. Ogród wa-
rzywny z rabatami kwiatów 7. Schodki do wody dla
ps. czerpania - ubrane kwiatkami 8. Altanka
Laube z dzikiego wina i róży jerychońskiej. 9. Win-
nica. 10. Stosy drzewa opałowego. 11. Łąki. Wszystko
między od zachodu flintichem, od południa
rzeką dreysam od wschodu Melzem, od północy
kanałem za którym gościniec do miasta prowadzą-
cy, po za którym spacery i góra Schlossberg.
12. Grabie cały kanał zamykające, by płotna z wodą
nie upłynęły. —

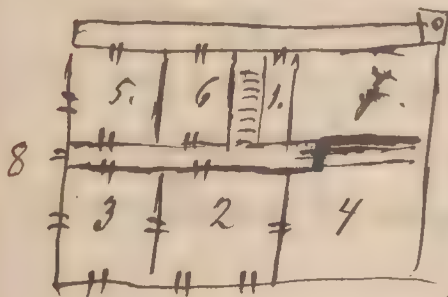
Domu piętrowego, żółto malowanego z dachem dwuokapowym, dachówką krytym, - o 5. oknach frontu - a 3ch boku - z okiennicami zielonymi, - ze schodkami kamiennemi, obróconego frontem na wschód, - był grundryss następujący: - a mianowicie dołu:

Południe



1. Sień ze schodami na piętro. 2. Kinderzimmer gdzie spał Adolf, Julius, Fritz 3. Kastenzimmer 4. Kuchnia – 5. Gdzie spał Gustaw, potem zwane Soldatenzimmer, bo tam był kwaterunek. 6. Stajnia –

Zaś grundrys piętra był następujący



1. Sień i schody z dołu i na strych – 2 das Grüne Zimmer – jadalny – zarazem sypialny Rodziców – 3. das rothe Zimmer – sypialny Marie i Emilii – i obejmujący Sekretarz Ojca. 4. das Gelbe Zimmer Salon. 5. das blaue Zimmer, gościnny – [illegible] – albo Narola – 6. Mädchenzimmer – sypialny Fanny i Sophie. 7. Skład Siana. 8. Kurytarz –

Pokoje miały nasz[illegible] przerażającego Ucharu w tapetach na ścianach.

F

Z dzieci pierwej zmarłych ~~[illegible]~~ szczególniej z miłością wspominała moja żona małego Roberta, który ją mógł bardzo lubić – i „Ei bolen" – powiadał co znaczyło „Emilii Twoi gotow" – bo lubił Mlekarzie sramy. – Także bardzo ona kochała siostrę Louise – miała to być bardzo zdolna i utalentowana panienka. Ułomek jej pisma szkolnego zachowywała moja żona całe życie – jest też u mnie ze częścią wszelkie zachowany.

Ja znałem już Gustawa. Cichy, łagodny, skromny, pracowity, był prawą ręką Ojca – i prowadził przedsiębiorstwo – pierwszy, zmarł mając prześto lat 20 na suchoty. W tym skromnym młodzieńcu było serce szlachetne. Gdy w r. 1848 zastępował Ojca w gwardyi narodowej i należał do oddziału mającego bronić armat miejskich od zaboru przez powstańców, – sam jeden na miejscu pozostał, gdy gwardya uciekła i chciał do ostatka bronić bramy aż go dopiero jeden z przyjaciół Ojca zabrał ze sobą i od śmierci niechybnej ocalił. –

Dla zabawy tworzył on drobne przedmioty z drzewa – mnie zawsze robił tak zwane przyrządki do fajki (Pfeifenstopfer) – jeden zachowany zaś

Zwykłanie trochu nekkego pobrania się azonę

(*) Jak panienki te były przez matkę starannie i moral-
nie chowane dowodem, że gdy raz wczesnie niebiernowi
w domu rodziców przyszła Komisya z Magistratu spisują-
ce konie, zapytała się kto czy rodzice posiadają konie
„Jednego pomimo, ale bardzo starego ma przeszło 26 lat
„Czy to klacz, czy koń”? zapytał urzędnik — „Nie
to bułany” – smutno mu odpowiedziała”, – a kiedy tak
odrzekł urzędnik, to pójdziemy do stajni i obejrzymy
bułanka.” – Nie pamiętam dobrze – ale zdaje mi się
że ten to bułanek zwoził cały materyał do budowy
domu – a potem woził płótno i towary z miasta do
fabryki i napowrót, – woził po łąkach do blechowania
takowe, – a nawet we faetoniku woził do kościoła
lub na bal i stałe panienki. – Tym to bułankiem
wymówiłem poszukiwanego ~~[illegible]~~ za udział w pow-
staniu Gustawa Mullera, ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~.

chowała cioteczka zwitra na pamiątkę – teraz go do-
piero zauważyłem – i wstyd mnie bardzo, żem nie
pamiętał o tem by ~~pamiątkę zachować~~ lepiej uszanować złotą bocha-
nego krzyża, który z serca mi ofiarował.

Z kolei umarła Sophie w wieku 20 lat około
na zapalenie kiszek. Panienka piękna, pełna
słodyczy charakteru i łagodności. – Gdy ją prześlado-
wałem jej wielbicielami, – a szczególniej jednym co
mu było na imię Christian, że czytając ustęp w ja-
kiejś książce dziecinnej zamiast „Christ und
Muhamedaner" – ~~pisa~~ powiedziała „Christian der Muhame-
daner", wtedy mówiła mi „Sie böser Mensch!" – (x)
~~[struck]~~
Siostra jej Fanny wprzódy niże lub trochę póź-
niejszym wieku umarła na suchoty była śliczna
blondynką z czarnemi wielkiemi oczami. Pełna
rozumu i dowcipu. Przeżyła ona Ojca swojego.

Po zmarłych wspomnienie tu dwóch braci, któ-
rzy lekkomyślnie porzucili Europę by w Amery-
ce tego się dobijać, co tutaj na ich było [illegible].
i którzy ~~[struck]~~ jakby dla rodziny umarli ~~[struck]~~
zważywszy ~~wielkie~~ odległość jaka nas dzieli.
Julius uczył się farbierstwa i miał z czasem
kierować przedsiębiorstwem, w jakie Ojciec chciał
przemienić zamierzał, Fritz oddany do pensyo-
natu Herrnhutów miał później handlować się

x Osobliwsze zdarzenie warte jest zanotowania. Juliusz był na nauce we .... o ... godzin od Frey burga – Niewiedział jeszcze o powrocie rodziców z Chrzanowa, – ale gdy mu się w nocy zdawało, że Ojciec ze świecą w ręku, tylko w koszuli idzie przez pokój, natychmiast zaraz z rana wybrał się piechotą do Freyburga, po drodze jednak spotkał już wysłanego po niego służącego który mu oznajmił, że właśnie tej nocy Ojciec życie zakończył

się poświęcić obaj wywędrowali; służyli w wojskach
Unii przeciw Stanom południowym w czasie sław-
nej owej wojny Amerykańskiej, – pożenili się
mają dzieci i na zakupionych ziemiach trudnią
się rolnictwem w kraju Ohio – nad jeziorem
Ontario. – ×

~~[illegible]~~ -
~~[illegible] Carl, Marie, Gustav, Emilie, Fanny~~
~~Sophie, Adolph, [illegible]~~, – wymienionych
~~[illegible]~~ zmarłych i wyemigrowanych pomijając
nie wspomnieć o żyjących w Europie. –

Najstarszy Carl, otrzymawszy w Frajburgu sta-
ranne wychowanie, * po nauce kupieckiej u kup-
ca Montfort dostał się do Bernu do domu
handlowego en gros towarów kolonialnych Felsche-
rin będącego w kompanii z domem
w Genewie. Przez swą zdolność i zabiegliwość,
przez swe co roku dwukrotne podróże zakupne
do Paryża, Londynu i Lipska i coroczne dwu-
krotne podróże przedażne po Szwajcaryi i Włoszech
w krótce dom ten tak podniósł, że najprzód wspól-
nik z Genewy okazał się zbyteczny, – potem przy-
jęty za cichego wspólnika, w skutek czego zmienio-
no firmę na Felscherin & Cie. następnie ma
udział jawny – firmę Felscherin & Oesterle

× Najpiękniejszym dowodem jego braterskiej miłości, że
Brata Adolfa wychowanie wziął na swój koszt i wy-
kierował go na poważanego, szczęśliwego i bogatego
człowieka.

następnie po wycofaniu się P. Fetscherin staje się sam szefem domu Oesterle & ai nareszcie ustępuje takowego Bratu Adolfowi który zwobecnie prowadzi pod firmą Oesterle & Brunner. Karolciaś osiada w Genewie, gdzie zakupuje Willę w Chêne Bougeries i bawi się ogrodkiem i jest podskarbim Szwajcarskiego Centralnego Klubu Alpejskiego. Żona moja wspominała zawsze jak wrzeszczał sra rodzeństwo jak w zimie do szkoły saneczkami ją woził, jak wielkiego psa Mylord do sanek zaprzęgał i po stronie włosowej rodziców po nad gar i po stronie wtórowej prowadził. Że jaodbrejem kanetu wtorego prowadzit. Że Mylord nie to spostrzegł dobrze, gdy Mylord nie ujrzał na gościńcu po drugiej stronie kanetu ideczyn psa jakiego, - wtedy szczekając wcwał się puszczał, - a pasażerowie, unosząc się na ziemię z sanek padali. Mówiła że pokazywał jej kalendarz, którego za po 31. Grudniu gdy już dalszych dni nie napisanych, będzie koniec świata, czego ona się bardzo obawiała. x

Odwiedziny jego w domu rodzicielskim z podróży wtórowie były rodzajem święta dla całej rodziny. - Wykształcony, zdatny a pilny w

× Ożenił się w Genewie z Anną Borgeaud córką tamtejszego fabrykanta zegarków, prawdziwą artystką, umiejącą ślicznie robić emalie na blasze. Żona moja posiadała od niej w darze broszę z emalią „la jeunesse de J. J. Rousseau" i fermoar do bransolety z emalią „dziewczynki" – obie w moim zbiorze pamiątek. Dla niej Carl wycofał się z handlu i opuściwszy Bern osiadł w Genewie – Mają dwie córki Marię i
obie bardzo muzykalne i odznaczane nagrodami tamtejszego Konserwatorium. –

Chcąc poznać Karola przyjechałem z Freyburga do Zurich i tam z nim kilka dni przepędziłem – wraz z P. Bleuler = Lüssy i jeszcze dwoma którzych zapomniałem poszliśmy na Jütliberg by widzieć zachód słońca i wrócić. Przy przyjadaniu śpiewach i kieliszku zasiedziało się, przynieśli świece – a więc zachód słońca przepadł – przenocowaliśmy dla wschodu słońca, lecz o 2ej lub 3ej spać poszedłszy wstaliśmy dopiero o 8ej! – P. Bleuler bał się swej żony – więc go ci gremio odprowadzaliśmy – czy ponaszem odejściu nieotrzymał wygowora – niewiem. –

Podczas odwiedzin moich w r. 1868 w Bernie, gdzie raz Carl to znów Adolf, to P. Felscherin dla mnie obiady a Marie podwieczorek dawała i najmilej mi czas schodził, – niespodziewanie przybyła tam siostra moja, kuzynka Elżbieta i P. Antoniewicz. Karolowie dawali dla nich obiad, Adolfowie herbatę – a Wildowie dla nich obiad, skąd znajomość mej siostry z rodzeństwem i bratowemi mej żony.

podróżach ~~trwich~~ wziął ze sobą słowniki, gramatyki i książki – i tak kształcił się dalej w językach. X

X odwiedził mnie dwa razy. Naprzód w r. 1853 przywiózł do Chrzanowa Matkę, – a drugi raz podczas wystawy Ogólnej Wiedeńskiej przybył do Krakowa z Żoną i Siostrą, zwiedzili Wieliczkę, Karniowice i razem z nami Ojcowski i Tyniec nareszcie z Robertem i Krzysztofem odwiedzili Siostrę moją w Rudołowicach, która prawdziwym festynem, bo za przyjęciem gości na obiad, sprowadzeniem z Jarosławia przyjęta... pułkowej muzyki i iluminacyą ogrodu ich przyjęła.–

Karol zwracający baczną uwagę na wszystko, wszystko badający, opisał według skarbowych przez niego mu dostarczonych swoją wycieczkę do Wieliczki dla Klubu Alpejskiego i wydrukował ten opis w Illustrirte Schweiz i w osobnych odbitkach.–

Opisawszy powyżej genezę domu handlowego Oertel & Brunner mało już mam dodać o Adolfie. Gdy jeszcze do Bürgerschule w Frajburgu uczęszczał, udzielając tam mu przez czas jakiś sprawdziwą przyjemnością lekcyi Algebry. Był to dziwnie łagodny i miły, ser... chłopczyna – to też gdy go Brat wziął do Frajburga a potem do Berna pracującego naprzód do Frajburga a potem do Berna w najkrótszym czasie zdołał najwiękczej spełnić

Rzucone nadzieje i żądania. Niedługo podróżował dla spółki Falscherin & Co., bo wkrótce Brat go assocjował, — aż jemu dom odstąpił.

Ożenił się z patrycyuszką Berneńską Cecylią von Wagner, — to go spowodowało że o prawo zupełnego Obywatelstwa (Bürgerrecht) postarał się o przyjęcie wpośród osiadłych rodów, otrzymał Bürgerrecht i ustalił herb rodziny wpisując go w księgę na ten cel ustanowioną. — Herb ten przedstawia na tarczy w połowie przedzielonej zgóry czerwonej zdołu złotej kwiat stokrocie polnej, marguerite, paquerette die Osterblume. Tymczasem poseł Stutzgardzki używa na tarczy agnus dei z chorągiewką — a indywalen Zakrze tego rodu pieczęcie ze srebrną tarczą, na niej szewron niebieski — a agnus dei na hełmie. —

Ma troje dzieci Ottona i .... i córkę Bertę najstarszą z rodzeństwa.

Marya ulubienica Ojca, bo do swej Babki a jego Matki podobna, dobra, łagodna, inteligentna i szczera, — nie poszła za mąż. — Po śmierci Ojca i Fanny, przeniosła się z Matką do Bern i pielęgnowała ją ociemniałą z całą miłością dobrej córki aż do śmierci. Założyła potem handel towarów białych (Weisswarengeschäft), który dopiero przedtego.

F Sama o sobie mówiła „man sieht es mir nicht an dass ich eine Bleicherstochter bin", a gdy P. Czaykowska o gromnie się blaszanej wcale rówiejąca raz jej powiedziała „jaka Pani czarna" – dała jej odpowiedź „jestem czarna, bo się nie maluję.

roku spowodała, postanowiwszy rzecz swego ka-
pitału – Kochała ją bardzo moja żona. I odstą-
pionej po śmierci Ojca sukcesyi cząstkę o-
dubiacyi fritka, – przeszła się spadkiem po siostrze
Fanny i po Matce na rzecz Maryi.
Posiadam chusteczkę batystową z cyframi i z
herbem własnoręcznie przez nią haftowanemi, któ-
rą mej żonie jako podarek ślubny ofiarowała i
drugą równie piękną darowaną jej na srebrne
wesele, listem wyjmującym przez delikatne uczucia
i przywiązanie z niego mówiące. – Niestety tej chus-
teczki nie było pod czasu nawet dla nieboszczki
do użycia! –

II.

Żona moja Emilia urodziła się d. 1° Kwietnia
1827 r. dlatego mówiła o sobie, że jest ein
Aprilnarr. – Z jej wspomnień dziecinnych wiem
że odziewała się chustką jaką lub szalem, tak
by się włókł za nią po ziemi i udawała i-
księżnę Badeńską – zwała to Grossherzogis
machen. – Dla czarnych oczu i włosów i śniadej
cery nazywali ją ludzie die Schwarze albo
das Schwarzele a katecheta mówił jej by sobie oczy-
piaskiem wyczyściła, bo ma czarne, nad czem bar-
dzo myślała czy on jej to serio radzi. – Chodziła

bowiem do Katolickiej szkoły Klasztornej. Po zniesie-
niu Klasztorów w Badeńskiem rząd zezwolił by
utworzyły się zgromadzenia nauczycielek miesz-
kające w gmachach Klasztornych, i zachowujące strój
i regułę zakonną, którym pozwolił na dalsze trwa-
nie konwentów pod warunkiem by służyły uczy-
ły dziewczęta bez opłaty od 5. do 8. lat zwolnio-
ście opatrzenia Klasztoru a nawet pojęcia za mę-
go odbycia zawartej kapitulacyi - Takich zgroma-
dzeń było dwa w Frajburgu - Czarne - utrzymują-
ce także pensionat i das Weisse Kloster gdzie
na naukę Marie i Emilia chodziły. - Zakon-
nice te dalekie od wszelkiego fanatyzmu - a pełne
pobożności i poświęcenia umiały sobie zjednywać
wszystkie uczennice - To też tak imponowały mło-
dym wyobraźniom że Emilia dzieckiem będąc po-
wiadała że sama z czasem wstąpi do Klasztoru. Z
przyjemnością mnie zawsze opowiadała - jak Zakon-
nice wszystkich nauk uczyły i robót kobiecych u-
czyły, - ale jak zwracały na manierę, uczyły cho-
dzić, siedzieć, rozmawiać, opowiadać i układały
młode dziewczęta. Zachowała żona moja całe
życie wdzięczne dla tych zacnych niewiast wspom-
nienie - jako swego narzeczonego przedstawiła
mnie Pani Emilii i dwom innym zakonnicom
a nawet gdyśmy już potrzebni się do Frajburga

rodziny: dzieci przyjechali, znowu smy poszli i do
nich - Otóż ksiądz Katecheta tego klasztoru brał
pewną liczbę dzieci dobrze się uczących i sprawu-
jących na spacery - a do tych i Emilka należała i.
Urzeczono tam żadnej różnicy między Katolicz-
kami a protestantkami - w o nawracaniu dzieci
nie było mowy. - Lecz i z protestanckiej strony ta-
każ sama była tolerancya. - Dzieci tego wyznania
chodziły do ewangelickiej szkoły na naukę reli-
gji - proboszcz miejscowy, Kirchenrath Dr. Eisenlohr
szanowny starzec, - którego i jego całą rodzinę
dobrze bardzo znałem - wypadkiem zeswatał by
dziewczątka do klasztoru uczęszczające który s pro-
cessyą na Boże Ciało mówiąc „es schafft ja Freu-
de den Kindern - u ist ja zur Ehre Gottes" -
i jemu mnie Emilka przedstawiła. Pamiętam
że mi powiedział że ucieszył się iż chociaż jestem
Katolikiem i kraj mój katolicki, pozostawię
wolność sumienia żonie, bo by to zarazem uwa-
żał o tém powątpiewać - Opowiadała mi żona
że gdy kanarek jego nóżkę złamał - tam Kir-
chenrath przyprawił mu drewnianą szczudeł-
ko i dał ratować platynę - który jeszcze dłu-
go potem żył. - Córka jego bardzo wykształcona

Z dziećmi Szneider[?] tych Rodziców p. Bischof, który trzymał fabrykę papieru później dopiero p. Flintsch odsprzedał. Bischof człowiek bogaty, hulaszczy, lubiący w szkole gorzej hojnie podejmować, był dużo z akademikami – Sznatom[?] go ośpobrzcie[?]. Należał do stronnictwa liberalnego. Gdy raz przed wyborami fabrykant Kunzer, bogaty, a nieciekawy[?] przeciwstawiający się rządowi zagroził Bischofowi, że mu wypowie pożyczony kapitał, jeżeli teraz nie będzie po jego woli wraz z zainteresowanymi od siebie ludźmi głosował, Bischof wraz z czterokonnym zaprzęgiem w wieńcu ostatnim[?] i chorągwie różnobarwnych kolorów przez całe miasto prowadzonym odwiózł mu należny tor[?], co naturalnie wiele chałasu narobiło – Był jednak zawadiaka. Gdy Robertowi Arnold polskiemu studentowi teologii dzwoniący[?] Comitat aż do Emmendingen (o 2 stacje kolei żelaznej od Fryburga) osobno obstalowanym

Ten był sentymentalny, nazywał panny Dziewicą Or-
leańską i opowiadały, że brata ponaglała, gdy Kole-
ją żelazną z pułkiem piechoty z Karlsruhe do Fryj-
burga przybył, przyjęła wieńcem wawrzynowym i wy-
krzyknikiem „Du bist ein Held!" – Dzieckiem będąc
bawiła się żona moja z dziećmi naszego ciała Szkoły
ewangelickiej p. Hirsch, z którego synem byłem razem
na Uniwersytecie. Również przestawała wiele z dzieć-
mi Pruskiego pensjonowanego Radcy Stanu von
Langsdorf, sławnego podróżnika, od którego Ziarko ja-
kieś zagraniczne w darze otrzymane między brelo-
kami u zegarka do śmierci nosiła. Syn jego pu-
dobno Emil jednocześnie z nami był Akademi-
kiem w Fryburgu i dobrze go znałem. podczas
rewolucji 1848 był głównym komendantem po-
wstańców w Fryburgu – potem emigrował (z ko-
lety wybrany) i był w Nowym Jorku jednym z
pierwszych lekarzy.* – Dla dalszego kształcenia
się i nauczenia robót kobiecych chodziła potem
Emilia na pensję do Panny Breisacher – zwanej
przez dziewczęta „Die Tante" – Lubiono ją tam jak
wszędzie dla dobrego serca i wielkiej wesołości.
Tam zaprzyjaźniła się z Elizą Trautweiler później
żoną Adwokata D. Fechsenbach, z dwoma siostrami
Agatą i Marią Dufner córkami lekarza z Furtwan-
gen, – z późniejszą żoną właściciela Hotelu zum

wagonem 4tej klasy, w którym zebO Akademików
się mieściło, - pojechał z nami i Bischof - a tam
zadrugi dzień wieczór w chwili odjazdu, gdy
niewiem, wjaki sposób w Sali na dworcu odrazu
zgasły lampy, - tak się umówił gniewem, że był
by zgniótł bardzo - z której by nawet niebył w
stanie rozróżnić przyjaciół od nieprzyjaciół, w
tym razie tem bardziej że tam prócz nieprzyja-
ciół żadnych niebyło.
Ale wkrótce Bischof dużo przestawił rocznie mej
żony - którędy Karol Bischof - dziecko - pomarał
że się z Emilią ożeni - i wyrwał jej do sztamba-
cha Wenn Täubchen warum, Engeln fliegen,
Katz' und Mäuse sich begrüßen
Wenn alles Wasser wird zu Wein,
Hör' ich nicht auf, dein Freund zu sein.
Bischof po śmierci swej fabryki wyniósł się
do Gruen-berg w krótce umarł - Syn jego Karol
wyniósł się do Ameryki - o reszcie familii ponowo
doznadywania się żadna niedoszła nas wieść
pewna. -
Również z dziećmi sławnego profesora Carl von
Rotteck tańczyła się moja żona. z Gustawem

z którym w prawie kolegowałem i żyłem w przyjaźni razem uczyło się tańczyć.

Engel w Freiburgu i innemi ~~paniczkami~~ towarzyszkami. Wie-
le o tych i innych panienkach umiała opowia-
dać – np. że gdy w Szwedzkiem Zakładzie wybuchł
pożar, jedna z nich – już nazwiska jej niepamię-
tam, chcąc odegrać rolę przestraszonej, prędko swe
włosy rozpletła i rozpuściła i z pewnem naczy-
niem w ręku przyjaniła się chcąc niby się przed
niebezpieczeństwem ratować. –
Z dziecinnych jej wspomnień wiem jeszcze iż
raz pod drzewem opatrzonem w długi pas usta-
wionym bawiła się w podwórzu, gdy drzewo to
zesunęło się i ją przygniotło. – Wtedy długo cho-
rowała, – nogi w kolanach się skurczyły – i trze-
ba je było naciągać, co jej wielkie boleści spra-
wiało. – Gdy więc widziała że znowu doktór przy-
chodzi, aby tę czynność przedsięwziąć, składała rącz-
ki i wołała „ich bitte um Barmherzigkeit."
Drugi raz chcąc nożem włoskie orzechy roz-
łupywać tak bardzo – aż do kości skaleczyła
się w środni palec prawej ręki, że przez długi
czas jej używać niemogła. Wtedy to nauczyła
się szyć i wszystko robić lewą ręką. Chociaż
z czasem odzyskała władzę w prawej ręce

xx i Bratwürste mit

x czerwoną kapustą

xxx a tak przez mię lubioną potrawkę Cielęca mit Nudeln, - Kalbs Cotteletes albo Nierenbraten mit grünen Zuckererbsen oder mit Rosenkohl Kalbsvögeln mit Grießklößen i t. d. Dalej

i każdą robotę nią robić umiała, przeszło jednak przy-
zwyczajenie, że wolała szyć lub coś podobnego ro-
bić lewą ręką - na owym skaleczonym palcu po-
została też blizna przez całe życie

Gdy Matka często bardzo ciężko chorowała, zawczasu przy-
zwyczajała je do pracy. To też Emilia tak wcześnie za-
częła się studiować kuchnię, że przy kuchennym sto-
le na stołeczku stać musiała, bo by gdzieś ze zie-
mi nie dostała. - Co tydzień inna z córek musiała
gotować, - a wszystkie razem też starać wszystko w
domu - Tu więc wspomnę zarazem niektóre z po-
traw które mi, w tym ukochanym domu szczegól-
nie smakowały. Były to np. saurer Rindsbraten
mit gegossenen Kartoffeln, - Leberwürste ~~mit~~ xx
Kraut und Erbsen, Schweins Cotteletten mit fri-
cassirten Erdäpfeln albo Schweins Lungenbraten +
albo warmer Schinken, - przecudnie doskonałe
sałaty xxx Linzertorte z konfiturami i różne
Kuchen, np. Trauben-, Apfel- Kirschen, Zwetschgen-
Kuchen itp. - Delicyjne było wino z wła-
snej winnicy, osobliwie reńskie, tak zwany
Schiller, czyli mieniące się, - bo zarazem z
białych i czerwonych jagód tłoczone - Oliwa z
orzechów włoskich, nadzwyczajnie delikatna

i przezabawny domowy Kirschgraffer stary. Wreszcie
Sad dawał śliczne owoce, szczególniej brzoskwinie.
Lecz oprócz nauki, muzyki i pracy wspomnienia
jej dziecinne obejmowały niestety wiele chorób
i wypadków śmierci. – Często przychodziło że taka
prawdziwą była siostrą miłosierdzia, że też u-
miała rozumnie i serdecznie pielęgnować cho-
rych. – Oprócz chorób Roberta, Louisy, Sophie
Gustawa, szczególniej często wspominała jedną
tygodnie ciężką chorobę Metki, która dla cier-
pień reumatycznych, – gdyby porażona, – posta-
wioną była ruchu – i potrzeba jej było na rę-
kach przenosić wszędzie dla opatrywania, co
dla wszystkich dziewczątek strasznem było czynie-
niem – Metka sama – tak jak wszystkie jej ró-
ki wzór moralności i wstydliwości – uczucie
nawet może i za daleko posuniętej od którego
swoich córek, ustrzy nie przyjmowała. Te nałogo-
wie i częste czuwanie po nocach nawet już
z dawna pamiętnych rozpraszać zaczęło. – By nie
dać się snu przemożnemu przyjęciu pomyślała raz myśl na
Kuchni dziecinnej – (dla lalki) – na fajer-
-kach gotować sobie wina (Glühwein) ale

naczynia owe były niepobielane i niewyparzone i
biedne dziewczyny bardzo się jednak owem
wniem pokutą i myła się często od pokutowały.
Z pielęgnowaniem tych chorych i umierających po-
chodziło że Emilia umiała poznawać zbliżające
się oznaki śmierci u chorych z przeobrażenia się
ich rysów twarzy a głównie nosa, – i często u
poznania to być może umiała zrozumieć stan
choroby – a zwłaszcza stadium jej niebezpieczeń-
Kilka razy o tem się przekonałem.
Gdy już podrosła uczyła się tańczyć w sali
Hotelu zum Lamm i tam na wieczory i Bale
der bürgerlichen Gesellschaft przez Carl von
Rotteck i Carl Theodor Welcker Profesorów
i Deputowanych Sejmu Badeńskiego założo=
nego Kasina z Rodzicami i Siostrą Marya-
chodziła. – Dla uzupełnienia zaś jej wspomnień
dodać muszę że Rodzicami jej Chrzestnemi byli
Carl André właściciel domu na Münsterplatz
i hurtowny Kupiec Żelaza, – uczciwy bardzo to-
gaty, – ale zniszczony przez Rząd i szybki zruj-
nowany, który też zbankrutował i pani
Glaris żona właściciela domu w Kaiserstrasse
i Kupca tokarskich i białych Towarów. Ta kochała
ją bardzo – kazała jej ze skrzyni na blat przy=

chodzić, – bo zdaleka by miała zmiasta do domu
Rodzicielskiego na Karthäuservorstadt – Przyjaźń
z tą zacną niewiastą ~~tam~~ trwała aż do jej śmier-
ci – Gdy po śmierci Rodziców Żona moja odwiedzi-
ła po raz ostatni Frajburg, – ostatni raz ją też
i Pani Glaris serdecznie przyjmowała u siebie –
Umarła ~~też~~ wkrótce i ona. – W długiem pożyciu
małżeńskiem nie miała dzieci, – aż raz poślizgnąw-
szy się na ulicy wpadła pod koło wozu ładowne-
go i ciężką ranę przez całą głowę i twarz odniosła
– Wyszedłszy z tej niebezpiecznej choroby zaszła w
ciążę i powiła Córkę Marię – [illegible] jedynaczkę. Ta
Marie nie chciała iść za mąż, przewidziała śmierć
swoją – ale uległa potem swej Matki o jej przyszło-
ści się obawiającej – i właśnie podczas odwiedzin
mej Żony zaręczyła się z P. Krebs. – Wkrótce spra-
wiły się jej śluby – i jak otrzymaliśmy później jej
list donoszący o zamążpójściu i fotografię jej
i męża – tak ~~zdrowo~~ i, niedawno się o przedwczesnym
jej zgonie ~~otrzymałem~~. – Jutro w Frajburgu
trzeba by mi podobno jak w Krakowie szukać na
Cmentarzu a nie wśród osób bliższych sercu me-
mu i wspomnieniu. !

Tak, o ile mi pamięć dozwoliła zebrawszy w krót-
kości wspomnienia o Rodzinie, Rodzicach, Ro-
dzeństwie, domu i latach dziecięcych mej strony
przystępuję nareszcie do epoki naszego poznania
się, - odkąd już sercami połączeni ze sobą byliśmy. -

—— Wspomniana bürgerliche Ressourcegesellschaft wy-
stawiło sobie piękny nowy dom w der Grünwald-
strasse z Restauracyą, Ogródkiem, Zimową i letnią
Kręgielnią, Kawiarnią, Czytelnią i Salą Balową. -
Inauguracya nowego Gmachu balem oznaczona na dzień
. . . . 1845 r. Komitet czyli Dyrekcya chcący by
takowy wypadł jak najświetniej, upoważniła swe-
go Sekretarza P. Brodbeck nauczyciela Szkoły
realnej do zaproszenia pewnej liczby Akademików
Gdy tego Pana znałem i w piwiarni p. Buck
z nim się czasem schodziłem, - i ja też inwita-
cyę otrzymałem, - lecz nie mając ochoty iść na bal
dopiero na wielkie namawianie onegoż tak(?) przy-
jąłem. - Znano mnie albowiem jako dobrego tanecz-
nika, gdyż poprzedniej zimy należałem do wybor-
negoż towarzystwa „Museum," - i przez cały post
tańcowałem w prześlicznie urządzonych „lekcyach"
mazura w 12 par, gdzie niby pomagałem nauczy-
cielowi tańców Schlögl, który był firmą i brał za
to nasze pieniądze. - Otóż przyjechały się już

One tańce, a gdy w Lesegesellschaft byłem obecny,
tem mniej mnie zapomniany uczuły. Dawny jed-
nak słowo, poprzedłem. – Między wielu młodemi i
pięknemi panienkami ujrzałem tam dwie młode
osoby, elegancko – a skromnie ubrane, – w białych su-
kienkach z wieńcami w kształcie diademów z drobniutkich różowych
kwiateczków na głowie; – obie zgrabne brunetki.
Gdym się jednak młodszej przypatrzył, jej ogromnym
kruczym włosom, – tej neapolitańskiej śmiałej cerze
a zwłaszcza tym prześlicznym, wielkim czarnym o-
czom, które dla mnie w świecie równych nie miały
tym delikatnym południowym rysom twarzy, – zaczą-
łem pukać Nordbecka, – pytam go kto to: „Bleiche-
reibesitzer Oesterle" – prowadź i przedstaw mnie!
Jakże się dobrze na tym balu bawiłem! – a kolegów
było dużo – Był Gustaw v. Rotbeck, – był Rossya-
nin Kutsch niestety był młodo zmarły, z którego
wdową panna v. Aszecher podobno wspólny nasz
kolega, również na owym balu będący Spiess potem
się ożenił, – był Gustaw Müller, – z kupców po-
znaliśmy młodego Beutemüller, i Zwäch – pierw-
szy uciekł do Ameryki się ożenił – z Burgersöhne
był Bret Müllera, [illegible], Deuzler [illegible]
i Klütsch dyrektor fabryki papieru swego stryja. Od tego
– naówczas starającego się o Emilię dowiedziałem się
że to jego kuzynki, aż nad wodą w Karthäuser Vorstadt

F Wolfinger

zabrała ich Ojca – że są protestantki. W następną
niedzielę idąc na tak zwaną Kirchenparade, by
widzieć osoby w kościele idące i w samej rzeczy
spotykam obie siostry w białych kapeluszikach,
kapotkach z różowemi kwiateczkami wszystko
– jakże byłem szczęśliwy! – Wszyscy na ów bal za
professorami Akademicy wstąpiliśmy do Lese-
gesellschaft – na której zebrania tańcujące, – a co
tydzień było jedno przez karnawał chodziliśmy.
Cóż to było zamieszanie, gdy do kotyliona mnie
panna Emilia wybrała! Urok jaki na mnie
wywarła od najpierwszej chwili nie mógł stać
się szczęśliwym, – opanował mnie całego od razu,
ale cóż za uczucie błogie mnie ogarnęło, gdy
dostrzegałem jej pojmowanie że jej nie jestem przeciw-
nym, – że jej jestem przyjemnym. – Matka dob-
ra i łagodna wzbudziła we mnie obawy, – ale
Ojciec, siwy, tęgi, poważny strzegący bardzo su-
rowy – ten nabawił mnie strachu. – Na pierw-
szym balu większej na kolacji, poszliśmy do Hotelu
zum Engel, – ale na późniejszych zabawach
rozdawali na pensie. Od przełożonego służby
dowiadywałem się gdzie dla nich zamówione
miejsca przy stole, – i wiele przypadłem siada-
łem już przerwą obok tychże. Marszczył się

7. Akademicy co roku dawali dla miasta tak zwany
Studentenball. Gdy w roku Resterle otrzymała skąd-
inąd - już nie pamiętam od kogo inwitacyę - 1y raz
zrobić nie potrzebowałem. Na owym balu obie siostry
w czerwonych gazowych sukienkach a wiankami wień-
cami na głowie śliczne wyglądały - to też wszystko z
niemi tańczyłem. Pamiętam że jakiś młody Włoch
mój znajomy, nieumiejący dobrze po niemiecku pro-
sił mnie bym go im przedstawił - uczyniłem to, a on
angażował je do tańców - gdy one w pularesikach [?] po-
trzały czy mają jeszcze jaki taniec do przyrzeczenia,
on to widząc, chciał się spytać, czy już są na wszystkie
angażowane i powiedział „Thut Ihnen sehr leid"
to myślał że to także ma znaczenie, a tak mu już kilka
panienek odpowiedziało. Śmieliśmy się z tego bardzo
tak [?] i nieprzyjęty od ~~[illegible]~~ Teodor Lhedny [?] z Warszawy, ~~[illegible]~~
dor, który na podobnym studenckim balu z niemi
tańcząc, przeprosił że tak źle tańczy - i na zapewny [?]
innych wyższych studenckich powiedział „Das ist
ja wahre Thierquälerei mit mir zu tanzen" -
Akademikom miasto dawało Revancheball, na
tem znowu razem byliśmy i doskonale się bawiliśmy

wprawdzie nieco wstręt było Ojcu, ale mu
to nic niepomagało, – musiał nareszcie Kielisz-
kiem mnie przestrzec – ja jakiś kącik przy-
nosiłem i tak szturmem zdobywałem sa-
siedztwo przy kolacji – Panna Józefina ~~Schmid-~~ Bader
~~tki~~ Schmidli ze siostrą swoją Panią Amtmannową przy
nich także siedziała; panna miła i grzeczna, ich
przyjaciółka, – to mi także wiele ułatwiało. + –
Tak zeszedł Karnawał. Raz widziałem je z
bratem w teatrze, – widywałem idąc do Kos-
cioła i z Kościoła, – chodziłem na nabożeń-
stwo ewangelickie. Aż nadszedł wielkanocny
Poniedziałek a z nim i bal jeden z najbardziej
niezapomnianych. – Na przyszły semestr mia-
łem opuścić Frajburg, przenieść się do Hei-
delberga, powiedziałem to Emilii, tańcząc z
nią. Nic sobie niepowiedzieliśmy, – nie zu-
pełnie, – niewiem czy nawet mnie tylko zapy-
tała czy muszę się tam udać; – ale to wiem
że bal ten był chwilą stanowczą – chwilą kie-
dy się serca nasze tak zrozumiały – jakbyśmy
sobie byli zrobili jakie wyznania, jakbyśmy
byli wymienili sobie przyrzeczenia – To jest
ciekawem, że nigdy Emilii mej miłości

nieodwiadczyłem, – nigdy niepytałem czy mi jest wzajemną – na co było to mówić, co przecież widziała, wiedziała i czuła, – na co o to pytać co było przedmiotem uczucia mojego, czego pewnym byłem. Na tym balu siostra jej Marie powiedziała mi, tak niby mimochodem, że 1. Kwietnia Emilii urodziny. – Tego dnia zawiozłem powozem wieczór w najstarszą niejako śniegową zawieję, akademika Beutler, doskonałego śpiewaka, mającego ślączny tenor. (który też zaniechał prawa a wyemigrowawszy do Ameryki śpiewem doszedł do majątku, bo nawet ożenił się z biedną panienką z Fryburga, podobno panną Bougigné). Gustawa Muller, akademika bardzo muzykalnego śpiewającego drugi tenor, pana Werlitz baryton i Panna Netz basistę z Opery tamtejszej aż blisko domu Beckerów, gdzie wysiadłszy piechotą ulokowaliśmy się ~~xxx~~ w mroku pod ~~xxxxxx xxxxxxxxx~~, ja zlatarką wręku by im świecić przy śpiewie. – Na piętrze w oknach się świeciło

turkot powozu - i jego latarnie studziły mego niespokojnego ducha. przez Milow wyjechał i zaczął spuchnąć; - lecz gdy zamilkły stangli a przy owej latarni ujrzeli nuty w rękach śpiewaków, - w oknach zaciemniało od razu ale nie i przez pomoc Gustawa brata mej P. miłej zawołany oddalił się. Wtedy sławne Ständchen w nocy się odezwało. a po kilku piosenkach znów do powozu wrócili i pojechali do Bädlle restauracji tańcowanej, gdzie niemogąc inaczej, dobrą kolacją i szklanką wina przyjaciołom za ich grzeczność dziękowałem. - Nauczałem tu pomimo że Werlitz aby nie ważyć się poświęcić i żeby dać dobrą edukację dzieciom opuścił Lecha w Berlinie dostał posadę przy Magistracie i dla ślicznego głosu przyjętym był jednocześnie do Königlichen Domsänger Chor - i dobrze mu się powodziło. - Odwiedziłem go tam, z wzajemną radością znów się ujrzeliśmy i przypominali dawne dobre czasy.

Ständchen to jednak narobiło chałasu. Zna-
no mnie w mieście, bo u profesora Trentowskie-
go drogo byłem ulokowany – i wypłaciło mi
na skromne moje czytelki; więc miałem repu-
tacyą pewną. Niedzieli którejś będzie zawsze
w rozmowach robić jakieś aluzyę, – Pani Tren-
towska, – której zwrócić nigdy nie mogłem
mówiła mi: „Dobrze Pan robi że się bawi"
jej siostra Lisette, poczciwa stara panna
zacnego serca pytała „a dobrze to młodej
panience zawracać głowę, a potem wszystkie
i o niej zapomnieć, – dobita zaś mnie go-
spodyni mom Bädle, pani Bühn stryjeczna, prawa
kobieta, która, znajomi gdyśmy się tam zaczęli
zabrali powiedziała mi: „Panie rodzina Oesterle
jest zacna i szanowna, nie powinien Pan ta-
kiemi Serenadami i historyami narażać młodej
panienki na ludzkie obmowy, bo jej i rodzinie
zaszkodzisz, a przebacz że się wdaję do rzeczy do
których nie mam prawa, ale szanuję i Pana i
tę rodzinę, – więc nie mogłam się powstrzymać
i tych kilku słów Panu nie powiedzieć. – Wte-
dy, po dłuższym namyśle i wejściu w siebie

Zważywszy, że w Niemczech, jako prosto skromnie wychowany, — mający inne pojęcia o miłości i małżeństwie, — niemogłbym ożenić się dla pieniędzy, byłbym i przez rozum z jakiej panną z wolnego rodu. — że z Polką, — jakich najwięcej, niebyłbym szczęśliwym, — zważywszy że mając macochę, byłem w domu rodzicielskim dość zimno traktowany — że mi więc może nie bardzo warto w czynnościach moich aby na dom się oglądać, — a z drugiej strony będąc kompletnie pod wpływem tej pierwszej a tak silnej miłości, zdecydowałem się ożenić się z nią gdy będę według prawa mógł sobą dysponować, — a szukać szczęścia mego nie w pieniądzach ale w małżeństwie z miłości zawartem. Gdy po dobrym rozważeniu rzeczy nareszcie to postanowienie powziąłem, — zmieniłem się stanowczo od razu. Dotychczas niemiałem sobie wprawdzie nic do zarzucenia — konduita moja była honorowa, — a w nauce i książkach znajdywałem szlachetny i ulubiony cel życia, — ale także młody, w wesołem towarzystwie, — sam także byłem wesołym, niemało szklanek wypitych nierachowałem, — a choć pewnie nieopuszczałem się w naukach, przecież mogłem i więcej pracować. — Odtąd, posta-

+ w der Kauffhausgasse położonego

nowiny, kiedyś gdy będę Ojca prosił o zezwolenie na moje małżeństwo, ochoczo mi je dawał z zastanowieniem, – i że miłość moja dobry tylko wpływ na mnie wywarła, powziąłem zamiar doktoryzować się z prawa. – Zacząłem więc pracować z całą usilnością i pilnością, tak że przyjaciele gniewali mnie tylko ze sobą na zabawę wyprowadzali; – zrobiłem się oszczędnym i stałecznym. – Chcę więc mieć spokój wewnętrzny, chcę by ludzie mnie nie drażnili, – a przedewszystkiem chcę, by przezemnie najmniejsza przykrość nie spotkała Emilii lub jej rodziny, zdecydowałem się iść do jej Ojca i z nim się rozmówić.

Poszedłem w niedzielę 1go Maja przedpołudniem do jego komptoaru w mieście. Zastałem go i jego trzecią córkę Fanny. Zdziwiłem się ogromnie widząc ją bo bardzo była do Emilii na pierwszy rzut oka podobną – ale blondynką z czarnemi oczami. Wyszła jednak zaraz, ja sam z Ojcem pozostałem. Powiedziałem mu wtedy: „Zapewne Pan także uważałeś, że na balach z córką Jego Panną Emilią dużo tańcowałem, że się nią bardzo zająłem. Może to Panu było nieprzyjemnem, może słyszał też, że już ludzie o tem zaczęli mówić. Otóż

chcę byś Pan wiedział jak rzeczy stoją, byś znał stan sprawy, – a chcę Panu i córce Pańskiej oszczędzić przykrości, – postanowiłem przyjść do Pana i oświadczyć mu, że gdy skończę nauki i zdam doktorat mam stały zamiar proszenia go o rękę Panny Emilii. Po matce mojej posiadam niezawisły majątek około do 100000 Talarów wynoszący, – ale przewiduję że ze strony Rodziny mojej natrafię na przeszkody. Jeżeli Pan uznasz to za stosowne, – proszę o pozwolenie bywania w jego domu". – Ojciec tem wszystkiem zdumiony powiedział mi „Krok Pański dowodzi że jesteś człowiekiem honoru, – ale pozwól bym Ci dał odpowiedź listownie". Na tem się to skończyło. Za dwa lub trzy dni otrzymałem od niego pismo, – w którem przy wielu grzecznych frazesach powiada mi żebym czekał z bywaniem u niego i żądaniem ręki jego córki, – aż będę w położeniu żenienia się według mej woli, – teraz zaś będzie tak to było zawczesnem – Łatwo wyobrazić sobie rozpacz moją na taką decyzyę! – ale czyż młodzi i kochający się mogą wytrwać?

Już poprzednio nieraz chodziłem na spacer na Schlossberg, a z niego schodziłem na drogę z Ebnet do Frajburga wiodącą około domu i altanki mego

terenu, bo w Leupporcie zdarzało się, że widywałem
Emilię i inne osoby rodziny, — i przechodząc mógłbym
im się ukłonić, teraz tembardziej czułem potrzebę
odzywania tej przechadzki, — a mała wyżliczka
angielska „Milady" którą miałem, tak była dresso-
wana że na komendę szczekała. Gdy tak szpa-
cerowany koło altanki pomału przechodzę, pa-
trzę Emilia sama w niej siedzi robotą zajęta —
kłaniam się, staję, odważam się na kilka słów
obojętnych, — widzę że można wypocząć rozmo-
wę, — zachęcie zaraz, tedy ją rozpoczynam —
tak i na drugi dzień i przez kilka następnych
opowiadam jej swoim życiem — Ona już o niej
wiedziała — mówi mi że matka mnie przed
Ojcem broniła, — i tak nieodwiedzaliśmy jej się
nigdy, jesteśmy ze sobą byli w porozumieniu.
Jednego dnia, zdaje mi się w sobotę powiada
mi, że nazajutrz popołudniu o tej a o tej godzi-
nie ~~popołud~~ z Matką i siostrą i z Panną Schmoel-
li i Józefiną Bader pojadą na spacer do Denz-
lingen, — i dostaję pozwolenie żeby je tam
spotkać i do nich się przyłączyć. Wtedy wstą-
piła we mnie nadzieja — nazajutrz (13. Maja) spacer
udał się doskonale. Rozmawiałem ze

wszystkiemi, – ale najwięcej towarzyszyłem Emi-
lii – dowiedziałem się od niej, że Ojciec nie
życzy sobie bym tak dużo przez siatkę rozma-
wiał (na obrazku Wilsona przedstawiony jes-
tem naprzeciw Altanki stojący) – ale że po-
zwala bym co niedzielę i czwartek popołud-
niu ich odwiedzał. – Wiecznymi zdają się czasu
jakie mi dnie pomiędzy aż od owego czwart-
ku upływały – nareszcie się go doczekałem. –
Pędzę na Karthäuserstrasse, – zachodzę do
Altanki – siedzą w niej Matka i córki, – staję,
witam, wymawiam – Matka mnie pyta Wollen
Sie nicht eintreten? – Nie potrafię opisać mojej
radości jakie mnie przejęły, gdy przez ów
wrotek do ogródka, do tej świątyni nareszcie się
dostałem. – Były to dnie najszczęśliwsze mego
życia. – Zaczym zapałem oddany nauce, a
dwa razy w tygodniu używałem towarzystwa
mojej Emilii i jej rodziny – niczego więcej so-
bie nie życzyłem. – Przedstawiony Matce moje
stosunki domowe, – moje widoki na przyszłość
otrzymałem po kilku dniach zaproszenie, zdaje
mi się na niedzielę 20. Czerwca na Obiad. – Obiad

*Wtedy to jakoś otrzymałem kartę od Rodziny Oertel-
Zaproszenie na Exkursyę przez na Gross Schöneberg.
Poszliśmy więc Rodzice - Manie - Emilka, Gustaw
i ja. Wybraliśmy się zrana - a tam w chatce ja-
kiejś pannę uzdolowały czekolady, która, ponie-
waż była przydymioną tem więcej nam wszystkim
robiła - ja widziałem obu siostr Mantylki i
jedną z nich zgubiłem - Wtedy mnie był wielki
smutkiem, że to jakieś już mniej nowe man-
tylki były - Wspomnienie tej czekolady i owej
Mantylki wczoraj w późnych latach jeszcze by-
ło powodem wesołego naszego śmiechu.
Opisywać pięknych widoków owej gory nie
myślę - wiadomo że to kraj cudny - ale mnie
moja zarzucona a nie pojmuję zaproszenia -

Był bardzo dobry, trochę wystawny, choć bez przesady - nie było żadnych toastów ani oświad-czeń, - nie było kadzenia, - (i bez tych zupełnie się obeszło) - ale czułem że to był wreszcie obchód zaręczynowy, - że to był fakt uznania mnie oficjalnie za przyszłego zięcia. W poło-żeniu mojem niemogłem i niechciałem da-wać z mej strony obiadu, lecz te Panie i P. Schmidta z siostrą zaprosiłem do Bädtke na podwieczorek, - poczciwa moja Pani Bühn napiekła na co jej stać było, Babkę - tort jakiś dobry - kawa doskonała - owoce, - dobre wino reńskie, - udało się to przezwornie i bardzo wszyscy byliśmy kontenci.*

Był to czas największej popularności u nas Profe-sora Trentowskiego. Oprócz mnie przybył do niego na mieszkanie i na wysłuchanie na Uni-wersytet Wincenty Siemieński z Krakowa i Teodor Ludwig z Warszawy, synowie Superin-tendenta protestanckiego tamtejszego a przyjaciela z młodych lat Trentowskiego. Ja miałem mój osobny pokój obok mieszka-nia Trentowskich, Siemieńskiego ulokowa-no w Salonie, Ludwigowi wzięto pokój

wdolnym piętrze tego domu. - Gdy jako rodzaj i kole-
dzy dziw że tobą przestawaliśmy, - musiałem im się
zwierzyć dla czego w Medice i Czwartki z niemi
razem niemogę czasu przepędzać, - Trentowskiemu
też i dla tego samego nie niemówiłem, by go i fałszy-
we położenie względem mego Ojca niestawiać - a o-
czemu nic o Bożym świecie a serce moje nimie nie
niedział, - widząc, żem solidniejszy i rzadniejszy
niż kiedykolwiek mógł być - o cały rzeczy niewie-
dzieć - lub przynajmniej udawać że niewie. -
Wtedy to niewiem już z jakiego powodu sprawiłem
drugą Ständchen Emilii, - zdaje mi się że to moi
przyjaciele zażądali tego, - by z tej strony zrobić
owację mej narzeczonej. Śpiewał wtedy Müller
Adolf Widmann, dobry mój przyjaciel, tak do
mnie podobny, że nas zawsze za braci brano - nie-
stety także już zmarły, von Scherer i Beutler-
ski i Rossmann Rutsch nieśliśmy latarnie, Sie-
mianki na ochotnika szył kwest - Gdyśmy przy
Mostku Stangli - a noc była ciemna. Zakończe
zaś, wielbanym onych z miejscowej bandy
jeden batalion, już po czasie śpiewu Siemien-
ski. wpada w drogę - Rutsch podaje mu rękę,
i dalej go szczypa - a śpiewacy inną pa -

mówić nad tobą by śmiechem nie wybuchnąć.

Jak następnie się dowiedziałem całe to sprawa bardzo pewny z powodu ciemnych dziś wszystkim się przypatrujące zakończa. – Naturalnie że wreszcie do Büdda był przyjaciół podejmowałem a którym przypadku Sienkiewskiego uczcie się ubezwolnieniu. – Zdaje mi się że Ludwig nie był tego wieczora z nami. – Było to już jeden z ostatnich błogich dni mego pobytu w Frajburgu. –

Ze śmiercią Dr. Marcinkowskiego w Poznaniu był tego małego towarzystwa które Trentowskiemu płaciło pensyę – a rozproszony jego dziet wydatki tak z cało zostało ~~w~~ zakwestyonowanym. – Trentowski kontentujący więc myślał o tem by mu w Polsce pensyonowany przyznano; bał się więc czy mu moje oświadczenie się w tej mierze nie zaszkodzi, postanowił więc okazać memu Ojcu – o ile takowym jest przeciwnym – i o ile gotowym przeszkadzać. – Wiedział tam o wszystkiem od Ludwiga, który ~~nawet~~ odbył kluczem do mojej szkatułki i listy od P. Oesterle do mnie pisane Trentowskiemu dał do przeczytania. – Jednego dnia więc pod koniec Oktobra 1847 r. powiada mi Trentowski że Ojcu o wszystkiem napisał – i zaczym przestał bywać

x wytłomaczy -

w domu Oesterle póki ... Ojca odpowiedzi niektóre
i przysłał ze Lwowa mi moje listy zakomu-
nikował – co jednak Ojcu napisał, tego mi powie-
dzieć nie chciał. – ~~[illegible]~~
× ~~[illegible]~~ -
tem Trentowskiemu dlaczego ~~[illegible]~~ mu nie
nie mówiłem, i pośredniatem ~~i dalej~~, że mogłem się spodziewać że
on przyjmie mię bez mojej wiedzy i bez mó-
wienia się ze mną do Ojca mego pisać niektóre
o tym mógł powtórzyć i swoją stronę takie mnie
przedstawić – ale teraz, gdy ~~[illegible]~~
gdy nawet nie chce mi powiedzieć co napisał, że
muszę myśleć, iż fałszywie mnie przedstawił. –
a zatem że ja natychmiast jadę do Ojca do Krako-
wa aby się usprawiedliwić. – Takiej to samej sceny
tego dnia pożegnałem się z Rodziną mej narzeczo-
nej i z nią samą pożegnać i powiedzieć im co
zaszło, – a na drugi dzień bez ~~pożegnania~~ widzenia się z
D. Trentowskim, ani jego nigdy żony – a tylko
serdecznie pożegnawszy jej dwie siostry Lizettę
i Kreszencję i Siemieńskiego z przyjaźnią –

do Krakowa wróciłem. – Przyjęty byłem bardzo zimno, ale
mi nikt nie wzbronił co zamierzam czynić. Chcąc
wyjść z niepewności chciałem Ojca prosić by też że
mnie ożenił – który krótko i wyraźnie po-
wiedział mi że póki mi jego zezwolenie do mał-
żeństwa potrzebne – tak długo mi go nie da, i że
w tych dniach pod opieką Brata mego do Paryża
pojadę, – a tam już innych myśli nabiorę –
Trentowskiego list od niej do przeczytania z
którego że mu obojętna co ten błazen pisze. –
W samej rzeczy list jego był bez logiki i sensu.
Sformowałem się dla tego taki plan jestem, bo chcę
się wyrzec sukcesyi po Matce i wspierając na
chleb zarabiać – a to przez nienawiść do mej
rodziny – bo sam się jej tylko chcę uwieść Emi-
lią, że mam najgorsze serce, bo siostrę moją
którą lubiłem, gdy się zaręczyła ciężko obraziłem
tym od którego ją wydałem (była to przez urząd
ze familią Profesora Fromherz rzymska dom
niespokojnego zdolnego pilnego a który miał
dorosłą córkę) – Proponował się przebyć przyja-
ciela mego Müllera, by ten wstrzymał przedmiot

Emilii, dlatego żeby się wszystko rozeszło. – Słowem Ojciec mój miał rzeczy serskie, tak tego listu blas-nem go nazwał – mogę nazwać go i tajemnicą. – Od owej rozmowy naszej nie mówiłem już więcej z Trentowskim, – widziałem go jednak za różnemi moi-mi pobytami ~~moimi~~ w Frajburgu na ulicy. Gdy dom jego opuszczałem i żegnałem się z Lizetą powiedziałem w duchu moim, „że to wszyst-ko dobre co Trentowski odemnie doznał, odpła-cił mi zdrowiem i pokojem, – więc wychodzę od niego z przekleństwem dla niego i jego żony." Nie omyliłem się, – ~~ta~~ on cierpiał potem na pomieszanie zmysłów, ~~ta~~ ona podobno także i w kilka lat obydwoje pomarli. – Córka ich Olim-pia dobrze poszła za mąż za właściciela dóbr w Poznańskiem. – Był to człowiek tak nie-praktyczny, że dla tego o Multeyse miał o-pinię najgorszą, że tem bardziej i wtedy chło-piec miał romans z rozwódką Panią Rieschel. – Gdy w r. 1848 Trentowski do Kra-kowa przyjechał, dawnych wszystkich uczniów zdań się wysypał i zaczął przedstawiać czerwo-nym w nadziei, że przez wybór studentów

otrzyma profesury Uniwersytetu. Mój Sie-
-mieńskiego zgniewał się na niego i Szymona
natychmiast z Fryburga do Lipska przeniósł. -
pokazało się gdyż że ten w karty znaczne pie-
niądze od kupców był przegrał - i tak Tren-
kowski nieprzyjemnie ale przez własny nie-
takt i przez niewdzięczność Siemieńskiego stra-
cił pieniężnie - i już mu ich więcej nie od-
dano. - Lecz dość o tym niegodnym i zdolnym
ale niezręcznym człowieku

Pożegnanie moje z Emilką i całą rodziną było
bardzo smutne i bolesne. - Rodzicielom naszym
samo zresztą tak przykre, bo ludzie robili teraz przy-
krzejszym że mówili naturalnie że ten młody
człowiek już nie przyjedzie, - zapomni o niej i
t.p. - przewidywałem to, i dlatego nie przyjąłem
propozycji teścia, że Emilkę odda do Offenburga
na pensję by się po francusku nauczyła i lepiej
wykształciła. Uznawałem wprawdzie żeby
jej znajomość tego języka w naszym kraju bar-
dzo przydała, - ale jakie miałem upoważnienie ją
mogę kształcić się - bo na żonę dla mnie za-
mało wykształcona - a co gorsza - jakie miałem
ja zmartwienie, naszym rozstaniem się, po-

+ To też przez cały czas naszego pożycia, chociaż miała czuła brak języka francuskiego, jednak zawsze mi dziękowała, że nie przyjęłam tej propozycji Ojca. I ona mówiła, że chociażby była by się do tego języka nie nauczyła, - ale byłaby niezbyt odpowiednią w niemieckiego domu niezręczną, ale oprócz tego czułaby się bardzo tem oderwaniem do szkoły upokorzona. Inna sprawa była z nauką gry na cytrze. Chętnie przyjęłaby była Gustaw Muller, człowiek nadzwyczaj muzykalny i utalentowany udzielał lekcji codziennie. Chodziło mi tu nietylko o ten [illegible] mój instrument, ale i o to by miała czym kierowany słowa rozrywkę. Nauczyła się nieźle grać, tem prędzej w Chrzanowie. Ale tu dwoni w otoczeniu takiem i w samej osobie niemającej prawdziwego talentu do muzyki zupełnie cytry zaniechała. Powołał tedy Ktoś przedni na ten instrument ułożony i napisany w Wiedniu i Zemki pana Müllera dedykowany.

mimo całego zaufania jakie miała we mnie bo-
jącej się niewiadomej przyszłości, - wyrzucić z
domu rodzicielskiego - i ją - moją narzeczoną
na ulicznicę degradować; - ją - która dotąd ani
na jedną noc nigdy była dom rodzicielskiego nie
opuściła. - Z powodu tych pieczeń głośno wypo
wiedzianych (pewnie) niewiele więcej jeszcze tej mowy. -
Niechcąc tak by Pani Trentowska i inne tajemni-
tego wdzięcznych nasłuchały ubliżające Moral-
ności mojej narzeczonej, zpowodu jej wyjazdu
z Frajburga. + - Jak ona nieobecność moją zno-
siła - o ile cierpiała na niej - niepotrzebne, bo
niewiedziałem wszystkie. - Zgrawszy się wszę
na opowiedzenie co ją porabiałem. Otóż w
pierwszej połowie Listopada stary Brat mój
wziął mnie ze sobą do Paryża, - gdzie na Rue
La fette, Hotel d'Italy en pension stanęliśmy. -
Chciał on tym do École de droit uczęszczać na
wykłady - spróbowałem, - lecz przekonałem się że
musiałbym cały dzień omnibusami jeździć tam
i napowrót - a godziny pomiędzy kolegami
przepędzić w Kawiarni. - Oświadczyłem mu więc
że tylko mieszkając w Quartier latin [illegible]

jestem chodzić na wykłady – gdy on zaś na to by-
tej tam pracowni nie przystał, – więc skończyło się
na tem, że w domu pracowałem w historyi, – a
wieczór chodziłem do teatru lub z innemi w
tymże hotelu mieszkającemi panami razem
się bawiłem. – Bojąc się niedyskrecyi; tak u-
rządzałem że listy od Emilii nie pod moim adre-
sem przychodziły. – W Krakowie odbierał je P.
Szklarski mój dobry znajomy, – w Paryżu po pierw-
szy musiałem iść do P. Dahler, brata najlep-
szego przyjaciela z młodych lat mego teścia,
a potem wyższego Urzędnika Magistratu w
Karlsruhe. – Lecz gdy P. Dahler, już w podeszłym
wieku, Kupiec qui s'est retiré des affaires,
stary Kawaler niebardzo był uprzejmym, ina-
czej to urządziłem, odbierałem listy tomem za
pośrednictwem szkolnego Kolegi, a nawzajem
anonymowane P. Konopki. – Listy te wszystkie
nas obojga, – korespondencya z lat 7ᵘ – opraw-
ne razem przechowuję. – Gdyby je kto czytał
powiedział by że zimne i nudne, nie pojmo-
wałby że one nam nawzajem takie radości robiły
były jedyną osłodą w rozłączeniu, jedyną otuchą
na przyszłość – Nie to, co w nich stało – ale

że uczucia które je dyktowały – i które ich czy-
tanie doznawany czyta – a których kto inny niego
zrozumie, że ich wartość dla nas ogromna, tej ich
wartości dla innych dostać nie zdoła. – Czytać cudze
listy, to tyle co słyszeć opowiadanie jak piękną
o muzyce jest twarz narzeczonej. – Tak w Paryżu
minął Grudzień, Styczeń i Luty który zakończył się
słynną rewolucyą 1848 roku. – Nie wiedziano co dalej
nastąpi, poddanym Austryackim polecono z Pary-
ża wyjeżdżać. – Mnie chodziło o to żeby po potwornej
nieobecności, choćby na dzień pojawić się w [illegible].
Prosiłem więc Brata by gdy [illegible] do domu wraca-
li, obiecując mu że niezwłocznie do Krakowa pojadę.
Ale jak przewidywałem tak się stało, – zgromił mnie i
pomieszczał go tam jakiś [illegible], gdzie się jemu podo-
bało. Udałem się więc potajemnie do tamtejszego w Paryżu
kolegi szkolnego Prendowskiego i prosiłem o pożyczenie
na dłuższy czas 100 franków, a mając je takowe bez wie-
dzy brata w [illegible] przygotowane [illegible] w kieszeni po-
szedłem do Pani B… zacnej naszej gospodyni i pro-
siłem by mi pozwoliła bez zapłacenia rachunku
wyjechać z Hotelu, ręcząc honorem że z najpierwszych
pieniędzy jakie mieć będę jej się wypłacę, – a na zapy-
tanie co się dzieje wszystko jej otwarcie powiedziałem

/.

zapłakała się serdecznie, obiecała cichie; - a nawet ofia-
rowała, gdybym ~~tego~~ potrzebował przypadkiem pieniędzy.
Tego nieprzyjąłem - ale, gdyśmy już passporty z Am-
basady Austryackiej odebrali, a ja mój zostawiłem w
Messeni, poszedłem na policję, zapłaciłem miejsce
do Strasburga, - a wróciwszy do Hotelu oświadczy-
łem bratu że z nim tylko w tym razie pojadę, jeżeli
pozwoli na Fryburg obrócić - Na jego odpowiedź „cóż ta-
kim co zrobisz bez pieniędzy", wyszedłem z jego po-
koju, zapakowany kuferek kazałem wnieść do fi-
akra i pojechałem do Messageries wysłać i zare-
jestrować - pojechał [illegible] sam do Strasburga. Brat mój był tyle wid-
ać w Hotelu, że mu w Hotelu rachunku samemu w Hote-
lu nie wpuścił. - Potem rodzinie przybyłem do Kehl, a
stamtąd do Fryburga. Stanąłem w Hotelu obok
Schwabenthor - nie pamiętam gdzie otworzono, czy jak
się nazywał, - a przebrawszy się biegnę na Karthäuser
Strasse - Zastaję Ojca cierpiącego - Emilię zapa-
płakaną. Obwiązana stopa, wszystkich wzrut-
nych. Lecz wnet smutek ustąpił, zdrowie Emilii
wróciło, nająłem sobie tani pokoik w tem samem
Bädle u tej samej poczciwej Pani Bühn, która

X Mieszkała także w Lilienweiler była zamężna jakaś
młoda i piękna kuzynka mojej narzeczonej -
i ją także odwiedziłem zaproszony - gdzie mnie
tam honorowano i wysoko przy stole posadzono -
Ja jednak skromny - potrafiłem się z jadalnego
pokoju wysunąć i wpadłem do kuchni gdzie
młode, wesołe panienki, z którymi za-
cząłem baraszkować; lecz zaledwie Emilka
był nieprzyjemny wyprowadzonym kontaktem.
Dwie ówczesne panny które także już nie żyją
a zapewne i obie ciotki mej żony Catharine
i Mariane, z których szczególnie ona ta druga
kochała - która serdecznie nas żegnała w dzień
ślubu naszego - którą żona potem odwiedziła
a która przypominała to że jej już więcej nie
zobaczy i z boleścią na wieki żegnała.

musiał tak dobrze znała. Ona mnie opierała i ob-
sługiwała i dawała kawę zrana. Obiad i kola-
cyę jadałem u Rodziców – Ojciec przyznał mi potrzeb-
nych pieniędzy – Pamiętam, że tak z tłedy z [illegible]
tensze Luidorem czyli 11 fl. opędzałem cały mie-
siąc. – Przed południem uczyłem się Buchalteryi
włoskiej lub pracowałem w Hasem prawie niemie-
ckim od Obiadu do Kolacyi byłem u Rodziny mej na-
rzeczonej, wieczór schodziłem się z kolegami, naj-
częściej w Bädle. – Wtedy to Adolfowi dawałem
lekcye Algebry a Emilkę uczyłem po polsku i to *
gramatyki i ustnie i pisemne tłomaczenia.
Tak minął mi najspokojniej ów burzliwy rok 1848.
Pamiętam że jeszcze na jakimś balu, podobno Tur-
nerów byliśmy, – wszystkie panny miały kokar-
pamiętało dalej xxx
dy czarno-czerwono-złote, – ustanowiono ~~pod~~
Gwardyę narodową do której każdy Wiedeńczyk do-
mu należeć musiał, – do niej wszedłem udział jako
Zastępca mego teścia. Gdy nam jednak mieszkań-
to jest
com der Rauhensteingasse, (~~[illegible]~~ 14 fabry-
kantom oprócz ludzi w tych zakładach najęższych i
chodzenie do miasta
innych) było niezgodnie było ~~stanie~~ ~~wrażenia~~
~~patrza~~ wyrobiliśmy sobie pozwolenie, by uformo-
wać osobną Kompanię, oznaki której K na

xxx Od gdy z Francyi wydalono niemieckich robotników zaczęło się więcej ich 14000 pod dowództwem Herwegha do Ojczyzny powracać. Nie wiem więc z jakiej sprawy raz wieczór powstał ogólny strach i krzyk że robotnicy ci z Strasburga przeszli przez Ren i w Badeńskie weszli, że są już w Alt Breisach o kilka tylko godzin od Fryburga i że lada chwila przyjdą i miasto zabiorą. Panika była straszna, wszyscy się pakowali, na ulicę wybiegali i Bóg wie co – ja zaś w Bardle całą tę noc najspokojniej przespałem i nazajutrz o całej tej komedyi się dowiedziałem. Wkrótce potem...

przypadkach na zamieszki, którzyby wytężenie w naszem przedmiotem studiów [illegible]. Podwa-chem ~~naszym~~ był to Baidle, kapitanem obrali-śmy P. Metza fabrykanta jedwabiu, porucznikiem P. Kiessler fabrykanta guzików porcelanowych a podporucznikiem P. Waldschütz fabrykanta szampana. — Mieliśmy dwa karabiny, jeden dla szyldwacha, drugi dla luzującego go — ale żadnych naboi — inni byli uzbrojeni w dubeltówki a ja w rapier. — Rezygnacje się stały zad-nej niepotrzebny — tylko przed pójściem każdego do domu wieczór schodziliśmy się na chwilę. — Raz przy musztrze [illegible] każdy w swoją stronę — gdy ktoś na ulicy głośno zawołał „Abzelcit," — a przecież przestraszył nas, że jakiś Rzeszowski[?] nadchodzi — gdy uzbiegłem by go służyć — [illegible] jakiś kramarz i introligator — [illegible] ich już niepamiętam — ale było Meyer[?] [illegible] — kwaterunek [illegible], bo pokazało się że Kapitan [illegible] i odezwał się [illegible], że [illegible] i td. Byłoby zaś ostro w Klubu [illegible] wypadku [illegible] stanu tej na przeszkodzie

Ale W. Xiążę kraj opuścił – Umyśleniem przeto się
do dziewczyny; Lecz nowe rewolucyjne zamieszanie
wrzało – przeciw temu stanowi rzeczy inne Rządy
protestowały, Prusacy, Hesy, Wirtemberg i Na-
sauczycy do kraju wkroczyły. Rząd owczesny posta-
nowił się bronić. – Powstańcy utworzyli oddziały
ochotników – Freischaaren – Freiburg miasto [illegible]
ne postanowiło się bronić. – Powstańców rozpro-
szono, miasto zaczęto bombardować, zabarykado-
wane bramy szturmem wzięto, – a po zajęciu mia-
sta wprowadzono stan wojenny i sądem doraźnym
niejednego stracono. – Otóż dnia tego rana, gdy
już zaczął się bój przed miastem, biegnę do Rodzi-
ców by zobaczyć co się u nich dzieje – Zastaję Ojca
z Synami przestraszonego, to zamykającego, to ot-
wierającego okiennice, – bo mówił – jeżeli otwarte
to gotowi Prusacy myśleć że z okien chcą na
nich strzelać – jeżeli zamknięto, – to mnie wśród
nieprzyjaciół – Pytam gdzie Matka i córki i
ze strachem dowiaduję się że wyprawione do
miasta do Panien Brann. – Chcę iść za niemi
ale już do Miasta dostać się niemożna. Otóż one
przez zabarykadowany Schwaben Thor przechodzić
musiały – a na Kaiserstrasse już gęsto kula

pomimo bowiem moich przestróg wciągnął się był do tego ruchu i on był Komendantem na głównym odwachu gdy v. Langsdorf (śmiechu godne) był naczelnym dowódcą w Frajburgu. — Smutne potem zostały czasy. Muller musiał się ukrywać. Langsdorf, Haegele i wielu innych osadzono w kryminale

padały. Gdy przed południem miasto wzięto, mogły one przecież szczególnie przed wieczorem wrócić do domu. Było to czas okropny. Ażeby to wnocy wyprowadziłem z miasta skompromitowanego Gustawa Muller, ostrzygłszy go i dawszy mu Cylinder i niebieskie okulary i oficerowi w Bramie jako doktora zameldowawszy. Bez wiedzy Ojca przenocowałam go w budce strasznej a nazajutrz zrana wywiozłem go wolnikiem szczęśliwie do Zastlerthal. Naówczas ciężko wdomu był kwaterunek i to wiemi 5 żołnierzy. Gdy z jednak widział jak ich dobre i chojnie podejmowano sprawiali się bez przyzwoicie. Tak zeszedł cały rok 1848. – Tego końcem dochodziłem pełnoletności siostra moja, która kupiła w licytacyi publicznej nasz wspólny Majątek wzywała mnie do koniecznego powrotu do kraju dla urządzenia interesów wspólnych majątkowych i trzystu koron ani przysłała. Wysłałem więc długi moje spłaciłem pełny skal i lektury, jedwabne kupić i zabawiwszy jeszcze przez Sylvester Abend i krajowy rok. dnia 2 Styczniu 1849 puściłem się w drogę do Krakowa.

* Byłem leczy wodnickiem w Gräfenbergu w grudniu 1849. 1850. 1851 roku

Tu zaczyna się nowy rozdział naszego życia. Od dnia 2º Stycznia 1849 podczas owe 20 Lipca 1852 - albowiem wróciwszy do Krakowa i składając przy sprawy majątkowe na mój wniosek utworzony się tak, że Ojciec i ja wzajemnie kum na Chrzanowie hipotekowanych przyjęliśmy po 1/3 części odpowiedzialności dotąd tych się natura, a od dnia 14º Maja 1849. ja jako pełnomocny Administrator całego tego majątku objąłem. Musiałem tedy w nim ciągle przebywać, i tylko co roku, począwszy od 1849 w grudniu do Krakowa ja przyjeżdżałem a po mięsopustnym połowie w Styczniu znowu do domu wracałem.± Wspomnieć że przez ten czas na wszelkie bale chodziłem aby Emilię wytańcować - Zapraszano nas na bale Studenckie - gdy Rząd rozwiązał die bürgerliche Ressource gesellschaft a dom ten oddał Ochotniczej Straży Ogniowej i na jej balach bywaliśmy. Dodać tu muszę, że jak na pierwszej zabawie tegoż pozwolonego Towarzystwa bywaliśmy, tak też bywaliśmy i na ostatnim jeszcze jego balu. W r. 1851 ciężko chorowałem i jeszcze cierpiący i zaprzestałem na Święta do Krakowa przybyłem. – Te moje regularne co rok przyjazdy uspokoiły nareszcie Krakowskich

Komorzki i familię Trentowskich, że już przestali się losem naszym zajmować. – O tych odwiedzinach niewiele mam zresztą do opowiadania. Mieszkałem u rodziców w Starym Zamorze – z Ojcem chodziłem nieraz do [illegible]. – Widywałem się z dawnemi Kolegami o ile ich jeszcze było szczególniej z Müllerem, ze Schleglem i Franz Rothärmel i innymi. – W tych to latach bez zawsze w czasie mojej nieobecności umarł Gustaw i umarła Sophia.

Lecz wtedy tęskniąc za mną, – chcąc przyśpieszyć chwilę naszego połączenia o ile to od niej zależało, a więc by uzyskać przyzwolenie mego Ojca przeciw temu małżeństwu powzięła Kochana Emilka zamiar cichy i skromny – jak życie panieńskie a bohaterski i heroiczny jak serce kobiety, – postanowiła pracą swą, cierpliwością i wytrwałością dać dowód że godną jest kochania, – że może szczęście męża zapewnić. – Zaczęła więc z cieniutkiej czarnej włóczki robić szydełkiem szal czyli kwadratową wielką chustkę koronkową przeznaczając ją na podarunek dla mojej siostry.

Nie miała jednak takiego wzoru, – i nie umiejąc wytworzyć, z owego wzoru w myśli, wytworzą

F. miał ten miał długości 1834 ocek
szerokości 1446.

A więc cały 2,651,964.

Jednego dnia nie zostało, jak 5 rządków przez całą długość udzierzac więc 1446
6

8676 ocek dziennie zrobić

potrzeba więc tylko najmniej 305½ dnia, do skończenia całej roboty. –

~~F. [illegible] 9.~~
~~[illegible] 1849, 1850, [illegible]~~

Arkuszy powiększała, poprawiała i uzupeł-niała — nieraz zmuszony będąc całodzienną pracę znowu zprawiać — Była to robota fatygu-jąca wszystko ogromnie ciało i rękę — ale co gorsza oczy i umysł — a więc oczy — robota ogromna gdy skala ~~[illegible]~~ trzecia milionowa oczko obejmująca a tworząca całość. — Ta robota była początkiem osłabienia jej wzroku, który od natury otrzymała doskonały i nadzwyczajnej bystrości, — a później musiała oczy szanować, — nie mogąc ani wiele czytać ani szyć lub haftować, ta robota była początkiem jej choroby, — bo ona co więcej skrupulatna, wytrwała, w skutkach ~~tego~~ zbytniego natężenia dostała cierpień niby nerwowych niby skrofulicznych, — opuchnięcia twarzy; — i sama w ostatniej swej chorobie mówiła mi że to było początkiem wszystkich późniejszych jej cierpień. — Dla mnie więc ona poświęciła oczy i zdrowie — dla mnie nabawiła się choroby, defektu, który ją zabił. — Choć ta myśl dla mnie o-kropna, nie mogę sobie tego wyrzucać; raz że nie wiedziałem jak ten szkic robiła, bo wtedy w Chrzanowie przebywałem, — więc uwolniłem jej od-nu tego żądania, a słów o tem wyobrażenia

x Chrzanowa

nabrać uzmysłowień, — ~~nie~~ [wszakże] nieprzechodziłem
tej pracy, — a potem — tak się kochaliśmy, że
co jedno dla drugiego robiło, tak dla zbliżenia
chwili naszego połączenia się, robiło to dla sie
bie — i ona nigdy nie uważała, żeby ofiarę dla
mnie ponosiła, tylko dla siebie i nigdy ani sło
wa tej niezatarła; owszem w ostatniej chorobie z
przyjemnością o niej mówiła. Sześć tem wracając o
innych odwiedzin z 1851 na 52 a zatem może w Kwie
tniu do ~~Krakowa~~ przyjechałem. — Gdym go potem
doręczył siostrze zdziwiona była pięknością i ogromem
tej pracy, nadzwyczaj wzruszona i uszczęśliwiona po-
biegła pokazać go Macosze i Ojcu tłomacząc wiele
czasu potrzeba było na dokonanie tej roboty, wiele
ich ona obejmuje itd. — Ojciec zabrał się też wo-
zach — była to chwila zwycięstwa Emilii. Nieobecnym
metodą i cichą wiernością zwyciężyła wyrachowane
powściągliwe uśmiechy Ojca wzgardą małżeństwa syna
z ubogą sierotą, zwyciężyła wszelkie potwarze
zwyciężyła przesądy i uprzedzenia. Od tej chwili mój
ten już w przytomności Ojca i Macochy o niej wspomina
nić. — Tak więc srodze się układa, aż zaręczyć za
pośrednictwem mój wartość otrzymałem zezwolenie

by notaryusza sprowadził dla spisania aktu iż Ojciec
daje swe zezwolenie na moje małżeństwo. Daty
niepamiętam. ale to wiem że natychmiast zająłem
się gromadzeniem potrzebnych urzędowych papierów
każdy akt musiał być przez wszystkie stopnie odpo
wiednich władz a nareszcie właściwe Ministerium po
legalizowanym - podpisy Ministeriów pojedynczych znów
legalizowało Ministerium spraw zewnętrznych, tego
zaś Ambasada Badeńska w Wiedniu. przy wielu innych
w Prusiech wymaganych a u nas niezwykłych for
malności miałem wiele trudności, tak z powodu ze-
znania że mam odpowiedni majątek do utrzymania
żony i t.p. — ~~[illegible] swoją [illegible] spra-~~
~~[illegible] kompletnie, troską i przyrzekam~~
~~i t.p. wszystko bardzo skromne i proste, bo wielkie~~
~~że wtedy bardzo biedny byłem, gdy majątek całym~~
~~zrujnowany i potrzebujący rabatów, ale wielkie~~
~~[illegible] roku 1848. następnych może~~
~~nigdzie tak szkodliwego wpływu na dochody dóbr nie~~
~~wywarły jak w Chrzanowie, ale także i dla tego~~
~~że majątek ten przeznaczony był na sprzedaż, był~~
~~Ojca własny i majątku wspólnej własności, mając na~~
~~względzie cudzego [illegible] wszystkim wyżej~~
~~pieniądze, oprocentowanie na rentach wspól~~

Gdym nareszcie

~~wyjeżdżałem jakie same były – a nie wiedząc kiedy i dokąd wy-~~
~~prowadzi mnie los, przyjąłem nieokreślone sprawami~~
~~rozstających. Kupiłem tobie pierścień powie – to co swej~~
~~chwili ... tylko zapowiedzi jeździłem. Gdym~~
nareszcie zebrał owe prawie 200 węgierskich pomieszczeń, gdy w Chrzanowie (pamiętam zdziwienie publiczności w Kościele) w mojej przytomności wszystkie pierwsze i drugie zapowiedzi, przyjechałem do Frajburga. Używając romansu, powieści, – drogę mego trudnego żywota będzie się na opowieść ... – Kto ma serce, ten musi zrozumieć – kto go nie ma, na coż niedołężnem mem piórem starać się je bezskutecznie obudzić. Dość powiedzieć, że jeżeli dwoje młodych ludzi przez 7 lat się kocha i zwalcza wszystkie przeciwności, jeżeli panna takiego heroizmu zdolna, że swym je swe zdrowie by dać dowód swojej wierności, jak to o Emilii wspomniałem – jeżeli młody człowiek został aresztowany, ... wszystkie przeszkody – jeżeli ciężko zrywał od siebie rodzicielski i tylko co wolno przez krótki czas się widzieli – to radość ich że nareszcie minęły lata cierpień i próby – że nareszcie nadchodzi czas szczęścia – musi być wielką i trudną do opisania. Arthur ...

niespieszonego listu mego Emilka była zupełnie chorą nawet wiadomości że mój Ojciec na nasze małżeństwo zezwolił niemożna jej było od razu udzielić – trzeba ją było zwolna przygotowywać do niej. Jej Ojciec to robił, – gdy zmiarkowała o co chodzi zaczęła płakać, i prosić by jej takich rzeczy niemówił – bo wie że to być niemoże że tak nie jest – i tylko dla pocieszenia jej to mówi – czego ona niewierny. – Gdy wreszcie listami memi ją przekonano – bo moje listy wszystkie zawsze do jej Ojca były adresowane – i gdy jej lekarz, podobno D. Schaub powiedział „trzeba teraz starać się wyzdrowieć bo niepozwolę na wesele" – odrazu uczuła się zdrową – i ja gdy przyjechałem już ją w pełni zdrowia zastałem – Ona sercem żyła. Serce było powodem jej chorób – serce jej zdrowie dawało – to też na serce umarła – w Sercach jej pozostałych jedyne stosowne miejsce dla pamięci jej serca.

Mieliśmy ślub brać w protestanckim Kościele. Lecz proboszcz nowy, po śmierci Kirchenrath'a Eisenlohr nastały zaczął robić trudności że świadectwo o ostatnich zapowiedzi z Chrzanowa przez wszystkie władze miało to legalizowanem – Byłoby to zwłokę

Kilka tygodni upłynęło. – Poszedłem do X. Orbin kato-
lickiego proboszcza, ten mnie owszem przyjął, pod warunkiem
żebym się wyspowiadał – i do niego na
naukę przychodził – nauki mi udzielał, gruntownie mó-
wiąc, czego nie umiał dobrze, ale przepis wyma-
gał, abym się stawił. Spowiadałem się przed daw-
nym kolegą X. Kübel teraźniejszym Administra-
torem Archidiecezji – Rzekł on zaledwie mi wobec trud-
ności, że nie wiem czy ja wierzę w to wszystko – ale gdy
go o układzie stosunku wypytałem i powiedziałem
według prawdy, że on uczciwy i tylko jest hipotety-
czny, uspokoił się i wszystko było dobrze. – W ostat-
nich dniach miesiąca z Emilką mnóstwo przyjęć
u mnie: u P. Braun, Glanz, Schmidlin, Goebel, Kobelt
Neef, Herzog, u Zakonnic i Bóg wie gdzie jeszcze
ale jak zawsze wszystko tak i to chętnie dla
niej uczyniłem. Nareszcie 28go Lipca wieczór
był Polterabend u mnie cały wieczór byli Panna
Goebel, Pan Dahler z Karlsruhe i Gustaw Müller
o 9tej my z Müllerem oddaliliśmy się – w Bädle
czekało nas znajomi którzy mnie jeszcze pożegnać
chcieli Wittman, Schlegel, Rothamel i inni

Oni to przygotowali kwartet (G. Müller, Wikmann i niepamiętam którzy jeszcze) i ostatnie Ständchen mej narzeczonej sprawili. Nazajutrz 25° Lipca o 10ej zebrali się zaproszeni u Rodziców a stamtąd kilku powozami pojechaliśmy do Katedry, wprzódy otrzymawszy błogosławieństwo Rodziców i pożegnawszy wszystkich, - z domu cały i starszych. Emilka była bardzo pięknie ubrana. Kosztowna materyalna biała suknia, biały bucik - welon - wieniec z kwiatów pomarańczowych i mirtu - ja sprawiłem złote szpilki do przypinania bukietów dla wszystkich gości na pamiątkę. Ślub odbył się zwyczajem polskim, pannę wprowadzili Brat Karol i Adolf - mnie Marie i Fanny - od Ołtarza ja Ojciec i Dahler, mnie Mathe i F. Glaris. W Hotelu zum Pfau był obiad było nas 16 osób - oprócz nowożeńców Rodzice i Rodzeństwo Karol, Marie, Adolf, Juliusz, Fritz i Fanny, - z zewnątrz Dahler, Müller, Schlegel z żoną, Glaris, Braun, Panna Gockel. - Gdy już później odjeżdżać kolei się zbierało - przebrała się w suknię podróżną moja żona i od wszystkich odprowadzeni udaliśmy się na Bahnhof, a po

kach, [illegible]

strach wyjechaliśmy do Baden-Baden. W Coupé z którego w którym siedzieliśmy był tylko jeden Anglik w podeszłym wieku, który z przyjemnością się nam się przypatrywał i uśmiechał, rozmowy swojej nie przerywając nam wyrażeniami które oczywiście nader były silne, a które przeczuwając usiłowaliśmy — W drodze w kilku miejscach przypadkiem słyszeliśmy muzykę, to jakieś tańce, to wesela, to tyrolskich Cieków, — i dziwna rzecz że całej naszej weselnej podróży wszędzie nas muzyka przyjmowała. — Braliśmy to za przepowiednię szczęścia na przyszłość! — Ale czyż ono tak krótkiem być musiało.... Nazajutrz w Baden-Baden powiedziałem żonie że będę grał w rulettę — przelękła się ogromnie — lecz nic nie pomogło musiała iść ze mną na salę. Nie rozumiejąc gry tymczasem stawiam Talara na jakiś czerwony prostokąt — Krupier rzuca mi ich pięć. Zgarniam je do kieszeni, mojego nietknięte miejsce pozostawiając — znowu wygrałem 5 Talarów. I teraz chowam mojego zostawiając że trzeci raz bierze mi go, — a ja salę z wygranemi 9 Talarami opuszczam; tłumacząc żonie że tylko tego jednego w przegranym przeznaczyłem. Uśmiała się bardzo

* z dobrych wspomnień podróży zanotuję tu tylko że w Heydelbergu w Hotelu spotkaliśmy znajomego i przybra-go- ~~[illegible]~~ tam. W Baden przyjechali my do Schloss Eberstein z jakiemś Stadtem, który w Hotelu przyznaliśmy - bardzo przyjemnemi ludźmi

W Wajmarze wieńców z trumien Szyllera i Göthego wzięte po listku na pamiątkę - na Wartburgu widzieli kawałek z plamy atramentowej na ścianie powstałej przez to że Dr. Luther kałamarzem na diabła rzucił - Drezno się zachwycało całe swemi zbiorami, okolicą, teatrem. Wycieczki w Elbie nadzwyczaj się były przyjemne. Właściwy Szwajcarzy całe nas towarzystwo razem podróżowało. Na grosser Winterberg nie chciała pani Bierhalte Schale mówiąc że to tylko przy sobie pani może - w Kuhstahl czytaliśmy owe wiersze Ich hab' ihn gesehen, ich habe den göttlichen Kuhstahl gesehen, pod które ktoś dopisał Ich hab' es gelesen der Ochs ist im Kuhstahl gewesen - Na Königstein panna jedna z Mecklenburga przy studni powiedziała ach! nein diese Gläschen sind zu süss - a wyszedł się zwrot das Wasser schmeckt gar zu schön na co my jej zaproponowali by mówiła że Gläschen ist schön a Wasser ist süss. W Berlinie odwiedzili my Wertheim. W Hamburgu jedli my po tawernach Homary, Rumpsteaki piło Ale, co jej wszystko bardzo smakowało, gniewała się że łazienki na Elbie były tak szkaradne, tu przy sposobności dodam, sceny z konceptów prawdziwie dziecinnych niejednokrotnie się nadarzały i tak w Heydelbergu kazała Kelnerowi by mnie o 7ej rano obudził - on o tem zapomniał. Nazajutrz

rano przy 8ej żona mi powiada wstawaj, boś chciał o 7ej wstać – ja powiadam nie wstanę bo mnie Kelner jeszcze nie obudził więc mam prawo spać póki on nie przyjdzie, tam na oknie zostawiłem pugilares czyżanie się przyda – zawsze potem o tem mówiliśmy czy ona tam jeszcze na oknie leży – po drodze do Hamburga na jednym Bahnhofie zjedliśmy obiad jedli tylko dyń od siebie ciągle stuła przechodziła kamtędy i zostawała drzwi otwarte – przecież był nieznany zamknąłem je a klucz położyłem gdzieś zupełnie na to ten – zamknąłem to, więc klucza nie znalazł i inną drogą chodzili wszyscy naturalnie przytem się opowiedzić szpilarkom.. – W Helgoland jedliśmy Seezungen i pieczone Kuchen, cieszyliśmy się obstalowujące te potrawy że wiemy czemy sobie dać Rady – dom w którym nocowaliśmy na 3ym piętrze drewniany trzeszczał podczas burzy trzęsnął cały i wiemy czy się nie kołysał – radziliśmy nad tem czy jeżeli dom się przewróci my do morza wpadniemy lub w ziemię

---

*) [illegible] notatki podróży
1852. Lipca 29. we Czwartek o 10ej zebranie gości weselnych u Rodziców panny młodej. o 11ej ślub w Katedrze – o 1ej obiad w Hotelu zum Pfauen. O 6ej odjazd nowożeńców z przyjaciółmi do Baden Baden – aż do Oos w towarzystwie Pa Dahler. Przyjazd do Baden-Baden o 10ej wieczór
30go piątek – o 6ej rano śniadanie w Kursalonie. Spacer na stary zamek – bardzo dobra, zimna pieczeń cielęca. –

do 9^ej^ rano. oglądanie nowego Zamku. Spacer, gra w Conversations Saal – pisanie listów. o 1^ej^ table d'hôte im Hirschen. Zapoznanie się z P. Jäger z Frankfurtu, z nieynis wspólna jazda powozem do Schloss Eberstein, powrót przez doli nę rzeki Murg (das Murgthal) Gernsbach, Favoritte do Baden. – Kolacya.

31° Sobota odjazd do Karlsruhe o 8^ej^ przyjazd o 10^ej^ rano. Śniadanie u P. Dahler. Obejrzenie Cmentarza, Galeryi obrazów, Mennicy, Ogrodu botanicznego. Obiad u Dahlera. Ra zem z nim o 2^ej^ odjazd do Bruchsal. Przyjazd o 4^ej^. Wizyta u P.P. Rokhärmel (prezes sądu – syn mój Kolega). Obejrzenie Pensylwańskiego Więzienia i Spaceru dei Reserve. Dahler wraca do Karlsruhe. Nocleg.

Niedziela 1° Sierpnia – odjazd do Hajdelbergu o 10^ej^ rano. Tam przyjazd o 12^ej^. Spacer nad rzeką Neckar – Most na Neckarze, okoli ca. Obiad w Hotelu Prinz Carlo 1^ej^. Po obiedzie obejrzenie Ruiny Zamku, beczki – Hr. Ryburg Galerii Obrazów zbiorn uczyni Zwierciadeł starożytnych, broni. – W Ogrodzie Zamkowym muzyka. Wieczór w Hotelu spotkanie profesora Gerstlacher i Urzędnika Saegerschmidt z Frajburga – Szampan.

2° Poniedziałek odjazd o 7^ej^ rano. Przyjazd do Frankfurtu o 11^ej^. po drodze ruiny – Darmstadt. W Frankfurcie Hotel Stadt Paris, zwiedzenie galeryi obrazów des Städelschen Instituts (7 mądrych i 7 głupich panien, Ezzelino, Reglii i Sztuka, Hus w Konstancyi) – Römer z portretami Cesarzy, dom Goethego, jego pomnik, giełda, Saalhof, Most na Menie z pomnikiem Karola W. Koncert Sc Paula – Obiad o 1. – o 2½ do Homburg von der Höhe tam Kurhaus, Conversationsaal – Gra. o 10. powrót do Frank furtu.

3° Wtorek Kawa w Café de Holande – Oglądanie Sklepów o 11^ej^ od jazd do Wiesbaden. Widok gór Taunus, Renu, Moguncyi przyjazd o 12½ – Table d'hôte na placu. Poznanie grzecznego

dustyaka ś. Bauman Klein wprowadza - Kursaal - i Muzeum
O 6ej odjazd - do Frankfurtu o 8ej Teatr, Norma. Kolacya
w nocy Grzmot i burza.

4. Środa. o 8ej rano odjazd z Frankfurtu, po drodze brzeg rzeki Wezery i jej doliny, wiele mostów, szczególnie most przy Günthers-hausen i 3 tunele. przyjazd do Eisenach o 7ej wieczór Hotel Halber Mond wielka klarnet - Kolacya w Hotelu.

5. Czwartek o 6ej śniadanie. Ogród Eichelische garten. powrozem na Wartburg. Zbrojownia, Kapelica, pokój Luthra. Spacer przez Martinsthal M., powrót przez Annathal A. w skale. Kahlenberg siedziba der Bergmännchen u. Berggeister - Die Drachenschlucht to wszystko im Thüringerwald. O 10ej z powrotem śniadanie odjazd o 11½ -
przyjazd do Weimar o 2ej Obiad w Russischer Hof - Obejrzenie Zamku, Herder, Goethe, Wieland, Schillersaal, freski; park, Cmentarz ostatnie mieszkanie Szyllera i Goethego. Wielkie zmęczenie, kolacya.

6. Piątek pokłonie odjazd o 8½ przyjazd do Halle o 1. tam Obiad. Przyjazd do Lipska o 3. Hotel de Pologne. Zapied, pomnik Hanemana (wynalazcy Homeopatyi) i Thera. Hali centralnej, kolumnia cry i gieldowej - Café français. Teatr plastyczne Grupy Kellera i familien Zwist u. Frieden) - Kolacya.

7. Sobota odjazd o 8ej przyjazd do Drezna o 10ej Hotel de Pologne. Kąpiel w Elbie, spacer, Obiad, Spacer Vogelwiese, Kolacya w Hotel de Saxe.

8. Niedziela. Kąpiel w Elbie. śniadanie o 9ej zwiedzenie Grünes Gewölbe. Wyroby ze srebra, złota, korali, kości słoniowej drzewa i klejnotów, perły, emalie mozajki. Naczynia. O 11ej suma w Katolickim Kościele. O 12ej Wystawa Sztuk pięknych o 1ej Obiad Hotel de Saxe od 1½ do 3 Galeria Obrazów. photo Hamandska - Od 3-6 Cafe Reale i Studia architekto-niczne Zwinger. O 6 Teatr die Salzmünzer Opera. O 9ej obejrzenie Mostów - Kolacya.

9: Poniedziałek. Kąpiel w Elbie. Śniadanie smakowało. od 9 do 1: Galeria obrazów - Szkoła starowiemiecka, staro włoska klasyczna - i nowa niemiecka. Obiad - Kąpiel w ~~Elbie~~ Elbie teatr „Rubens w Madrycie" p. Birchpfeiffer (Emil Devrient) kolacya w Hotelu.

10. Wtorek kawa w Hotelu. o 9-ej odjazd statkiem do Wehlen pieszo przez Ottnauer Grund, Tempelskirche, Bastei. Dzienne Bastei Obiad stamtąd pieszo do Rathen, statkiem do Koenigstein, obejrzenie fortecy - Kolacya i nocleg w Blauer Stern.

11: Środa rano o 8-ej koleją do Schandau, stamtąd powozem do Kaskady (Amsel Fall) piechotą do Kuhstal przez Kleiner i Grosser Winterstein - tam Obiad, do Prebischtor i Herrnskretschen stamtąd statkiem. przyjazd w Dreznie o 8-ej. (Widzieliśmy góry ~~Lilienstein~~ Lilienstein, Pfaffenstein, Schneeberg i wiele skał zwanych Grund. Towarzyszyli nam PP. Machenhauer i Panna Berens z Meklenburgii)

12 Czwartek od 8½ do 11 oglądanie Zbrojowni - Śniadanie. Pakowanie się o 2. pałac Japoński, Zbiór porcelany o 4-ej odjazd o 11-ej przyjazd do Berlina Hotel de Russie - Kolacya

13: Piątek śniadanie u Spargnapani - Spacer Unter den Linden brama Brandeburska - Schlossplatz - pomniki Fryderyka i Blüchera - Muzeum - Obiad u Hoffrastera - odwiedzenie Worlitza - Teatr Faust Goethego.

14 Sobota. Śniadanie unter den Linden o 9: koleją do Potsdam Neues Schloss - Park - Sans-souci Obiad na Banhofie. powrót o 3 - Zwierzyniec o 5 do Kroll, teatr Genie und Leidenschaft, Concert Illuminacya, kolacya - odjazd o 11-ej

15 Niedziela przyjazd do Hamburga. Hotel de l'Europe. Spacer - Angielski Obiad i Ale w Tawernie. Port, dreimastery Kąpiel w Elbie - Kolacya w Hotelu -

33.c

16º poniedziałek Kawa w Alster Pavillon am Jungfernsteg
o 12: Bursa, – Kościół golzchi, patriotisches Haus. Gymnasium
prof. drugie śniadanie Homar & i Tawernie. o 4: obiad
w Hotelu. o 6½ teatr Caprice aus Liebe, Liebe aus Caprice
potem do Lużana
17º Wtorek o 8: odjazd z rana Statkiem Mercator (240 koni)
Stacye Blankenese, Stade, Cuxhafen ujście Elby – Wyspa.
Rothtonne – o 4: przybycie w Helgoland. śniadanie i Obiad
(Kückenbraten) na statku. Kwatera im Unterland Hotel Krüss
Spacer około całego Oberlandu – Latarnia – łódką na wyspę
Dünne – Statua Gustawa Adolfa – Kąpiel w morzu. powrót
kolacya w Hotelu, Ostrygi, Dorsche
18º Środa rano wielki wiatr. Zakupna. Śniadanie w Cukierni
o 8. odjazd z rana. Statkiem. morze wzburzone – Mdłości.
Śniadanie na statku – przybycie w Hamburgu o 4. Hotel Kron
prinz – angielski obiad w tawernie Kawiarnia an der Alster
wieczór spacer, – widok z balkonu – Lusette – ~~morze~~ jezioro.
19º Czwartek o 8: odjazd koleją – o 4: przyjazd do Berlina. Hotel de Russie – Werlis – Kolacya.
20 piątek wielka słota – pisanie listów Hotel.
21. sobota Kąpiel die freundlichen Bäder – Concert der Domsänger. Hotel. Werlis
22. niedziela. Cukiernia Spargnapani – Obiad w Hotelu. Wieczór
Teichmans Blumengarten – Nebelbilder o 11: odjazd
23. Poniedziałek przyjazd do Wrocławia o 10. Goldene Gans. Spacer
wyspa – o 1½ der Exercierplatz, Industrie Halle, Wintergarten
Teatr Ojciec Debiutantki
24 Czwartek (odjazd o 8 przyjazd do Gliwic Obiad beim Adler
oczyszczenie mety. odjazd o 6: przyjazd do Mysłowic Sobeck's
Hotel o 8: Kolacya
25. piątek przyjazd do Chrzanowa.

i już w przyszłości nigdy nie dawać się tym przegrał ~~moje~~ pieniądze – W Kursalonie piliśmy kawę – potem na którą Kawnsch porzucony – tam piliśmy Cię tyczenie na gumno i piliśmy wino – Cieszcino to dziwnie dobrze Emilki smakowało i mieszaj ją z uśmiechem wspominała. – Zatrzymam tu osobną notatkę naszej podróży, (*) – muszę jej opisywać nastem miejscu miejsce – powiem tylko, że w Wiesbaden i w Homburgu w każdem miejscu nastawię sam czerwono razy pierwszych po Talarze przegrałem, że w Frankfurcie, Weymarze, Dreznie Berlinie pokazywałem Emilki galerye obrazów i utwory sztuki, wszystkie klomnacye wyjaśniając. Wszystko to wrażenie jej do duszy przemawiało – obudził się w niej smak estetyczny, a uczem wyrobiła sobie sąd bardzo dobry i gruntowny – i teatr, piękna natura i kwiaty – i przedmioty sztuki, – to jej były największej przyjemności – ale na naszej podróży używała Ście na wszystkiem to Baden-Baden – Heidelberg. Wiesbaden Weimar – Annathal – Eisenach – Wartburg – okolice Poczdamu – Blankenese – Drezno – Saskiej Szwajcarya – a przytem z Hamburga do ~~bre~~ Helgoland podróż Morska, wiele to cudownych okolic – wiele interesujących rzeczy do zwiedzenia. Przez Wrocław wszystkie przybyliśmy do Stacyi Trzebinia, gdzie nas

Xi.) Grundrys.



1. Balkon oszklony, na zimę zamykany
2. Salon o 2 oknach
3. Sypialny o 1.
4. Zadalny o 2. włoskich na obie strony domu
5. Kancelarya o 2 oknach
6. Garderoba – podczas choroby mój pokój
7. Kredens.

powóz i nędza mój oczekiwał. Dojeżdżając do Wyżłowic zawołała z wielkiem zadziwieniem na mnie patrząc co to za dziwaczny człowiek? – patrz i mów co dziwnego się tu Żyd stoi? – Żyd! zawołała – przecież u nas Żydzi wyglądają jak wszyscy ludzie a ten tak szczególny a tak obrzydliwy (Było to w lecie a Żyd on rozpięty i wysmarowany, istotnie odrażający wygląd) – Dopiero przypomniałem sobie że ona polskich Żydów nie znała i zmuszałem się serdecznie, – mówiąc być może takich dużo widziała – to moja własna Chrzanów, to miasto w większej części przez Żydów zamieszkałe.

Nareszcie gdy przy nowej organizacji powiększona liczba urzędów – chcąc je wszystkie dla Chrzanowa pozyskać wydzierżawiłem na ich pomieszczenie także dwór – a sam zamieszkałem wewnątrz Chałatów, wygodnego odrestaurowanego starego spichlerza stojącego w ogrodzie – W spichrzu, który dopiero mocłem urządzić, bo co z dawnych czasów pozostało ~~[illegible]~~ bardzo było materiałem tego ~~[illegible]~~ wiejskiego domku, chociaż nie umeblowany dobrze na niej zrobił wrażenie – którego przyjęte urządzenie po niemiecku – wszystko nowe – nieznane – a wszystko ładne wszystko jej się podobało i na nowo szczęście obudziło:

Lecz jakby na przepowiednię że [illegible] mnie.
razów długo nie będzie sprawiać nieprzyjemności, przy-
był tegoż popołudniu do mnie p. Baumann urzędnik
reklamacyjny od delegacji tutaj od podatku gru-
ntowego i ~~[illegible]~~ mówiąc że mu mówiłem że co dopiero
z gór przyjechałem zgrał odemnie noclegu. Znam
razem większe przepsiał, człowiek najgorszy i naj-
nieprzyjemniejszy. – Teraz przystępuję do krótkiego
wyliczenia w porządku chronologicznym do wspomnień
odnoszących się do pojedynczych lat razem przeżytych.
I. rok 1852/3 musiała Emilka obznajmić się ze sposobem
naszego gotowania i naszego gospodarstwa. Gdy niemia-
ła po polsku, a służba po niemiecku, musiałem pośred-
niczyć w jej wydawaniu objaśnieniu, przez to nauczyłem
się składu chemicznego wszystkich potraw. – Gdy zam-
knęła pod swój klucz cukier, kawę itp. przyszli po
kolei kucharz, lokaj, stangret i stróż i prosili o mle-
ko na śniadanie, żeby je im na przyszłość obmyślić.
— a czy dotąd nie jedli na śniadanie? – dotąd
lokaj jak dla p. Wielkiego kawę robił – robił ją i dla
nas. – Wtedy dopiero zrozumiałem dla czego kawa
była dla mnie [illegible] drogim artykułem. Ten sposób
zaprowadziła we wszystkiem oszczędności znaczne, pomimo
że uczyniony, ale owszem znacznie lepiej był dom nasz a
mianowicie kuchnia urządzona. Ta pieniędze oszczędzone
na klasztornej śmietanie kupowanej, dotąd do kuchni w

wprec
nę. –
Chrzun
nistr
Kowa
na n
zdw
nowej
tek n
nad
1/3 c
być n
Tak
jemu
19th
mo
jed
ale
ora
srebr
wzn
cyg
L
stra
zza
gdy
to
wn

w przeciągu jednego roku kupiła sobie piękną suknię jedwabną. – Gospodarstwo było wtedy u mnie skończone. Interesa Chrzanowskie w największy nieład przez poprzedniego Administratora P. Brekenek wprowadzone potrzebowały uporządkowania. Zaległości do zapłacenia było dużo – wydatki na nowe budowle i poczynione podatki były ogromne a skutkiem zniesienia pańszczyzny i służebności miejskich, nowego prawodawstwa propinacyjnego i górniczego i skutek marnowania lasów w całem dziedzictwie intraty rocznej nadzwyczajnie zmalały. Przecież w 1849/50 miałem z 1/3 części Chrzanowa dla mnie całej intraty 250 f. Gdybym był miał żonę do zbytków przyzwyczajoną, byłbym zniszczony. Tak kontentowaliśmy się tem co Bóg dał – w miłości wzajemnej byliśmy szczęśliwi. – Na urządzenie domu w majątku na sprzedaż przeznaczonym nie wydawałem nic co można było oszczędzić. W Białej, gdzie za interesami jeździć musiałem kupiłem urządzenie łóżek i toalety dla żony i moje – w Krakowie dwa łóżka i stoliki nocne orzechowe i nic więcej. Stare meble po Matce i 6 łyżek srebrnych stołowych i 6 łyżeczek do kawy były przez współwłaścicieli Chrzanowa przyznane dla mnie gdy Administracyę dóbr objąłem i to mi wystarczało zupełnie

Lecz trzeba było przyjechać do Rodziców do Krakowa. Ze strachem weszliśmy na plac Szczepański do ich mieszkania – Jak miała się ubrać Emilka? – Zdecydowaliśmy że gdy mi żadnego posagu oprócz wyprawy nie przyniosła, bo nawet z jej woli z własnego popędu zrzekłem się wszelkiego wniosku lub czasem sukcesyi, że powinna

się skromnie przedstawi – poszła więc w sukience ża-
konetowej i w czarnej mantylce jedwabnej. – Niegod-
liśmy! – Skromność ta źle przyjętą została, – a żeby się
do Ogrodu Strzeleckiego razem kazano jej się lepiej u-
brać – poszłyśmy więc po obiedzie do Hotelu przyszli żeby
się przebrała, – nie płacz – nie łzy, lub zmartwienie
z tego zimnego przyjęcia nas ogarnęły, – ale śmiech pusty,
„Widzisz Stasiu! ja myślałam żem dobrze ubrana. – a
„pokazało się, żem niedość ładna! – ale Tobie się i w tej
„sukience podobam! – i znowu śmiechy! – Ja na to
„Niegodliśmy jak się trzeba było przedstawić, ale mogą się
„znaleźli żeś za skromnie, nie żeby powiedzieli żeś za
„brzydko ubrana!” –
W Chrzanowie oprócz robót kobiecych i gospodarstwa domo-
wego zajmowała się kontrolą folwarku w Balinie co do
bydła, drobiu, trzody, spiżarni itp, – a często mi towarzy-
szła do lasu jeżeli nie konno ale wózkiem jechałem. Tam
z największem zajęciem wkrótce nauczyła się poznawać ro-
dzaje drzew – wypoty leśne – kulturę, a nawet wiek drzewa
godzinami ze mną po lesie chodziła z zrozumieniem oglą-
dała zasiewy przez śp. Matkę moją robione. – Jeżeli konno
pojechałem to powracając już z daleka widziałem stojącą
na ganku i powrotu mego wyczekującą. – Zbudowałem
jej ławeczkę w rzeczce Chechło na Borowcu przy pile
często na górę Jawor jeździliśmy dla pięknego widoku
i towarzyszyła mi na polowaniu zwłaszcza stojąc przy
mnie i na stanowisku z przewieszoną manierką i

[illegible] w torebeczce, z największem zajęciem i w cichości wyczekując pojawienia się zwierzyny... aby ją naumyślnie spłoszyć i w ten sposób wyratować od grożącego niebezpieczeństwa. — Jeżeli sarny przez nią spłoszone, nagle się zwróciły i całym pędem w inną stronę uciekły — wtedy dopiero śmiała się serdecznie i cieszyła widząc że nietylko jej tego za złe nie biorę, — ale że i ja z nią się śmieję.

Wieczorami czytywaliśmy Schillera, Goethego, Hauffa Spindlera albo tłomaczenia z Amerykańskich, Angielskich francuzkich i szwedzkich romansów.

Stary hr. Franciszek Czembek z Kościelca przyjechał do nas z wymówkami że u jego żony nie byliśmy. — Pojechaliśmy do nich i przyjazne stosunki z niemi, po jego śmierci z nią trwały ~~aż do jej~~ serdeczne z kilkanaście lat ~~pogrzebu~~ dalej, dopóki ~~[illegible]~~ staruszka żyła — przezto i Rembowski między ich życie do nas zawitał — i zawiązała się między nami obojgiem a nim najserdeczniejsza przyjaźń nieprzerwana do jego zgonu. — Z W. Kalinowskim, on był w Chrzanowie naczelnikiem powiatu żyliśmy, — o ile tego wymagały stosunki. — Częstym gościem bywał P. Mieczyński Inżynier, który poprzednio trzy lata u mnie przebywał robiąc pomiary Chrzanowa — mój bardzo dobry przyjaciel. Z nim robiliśmy wycieczki do Lipowca, Krzeszowic, Czerny, Tenczyna, na Bielany i do Skał panieńskich. Bardzo raz się uśmiała, gdy żonnę on wrócił z polowania, a nie dobrze umiejąc po niemiecku pochwalił się że eine

+ Hroštkun, d. 14 9.

Hose geschlossen – ale iona wtedy zaczęła już coś nieco mówić po polsku – bo po trzech latach dopiero płynnie tym językiem mówiła, – a powiedziała że służący dostanę na kolacyę „Ścierkina mlekiu" – a panny zapytała się „gdzie masz nóżeczki (nożyczki)

W ~~Maju~~ przyjechała do nas Matka Emilii wraz z bratem Karolem. – Pamiętam że jemu dziwnem się zdawało że chłopi u nas w kożuchach i futrzanych czapkach chodzą, ale wpięci na piersiach i boso – i znajdował że jednocześnie za bardzo i za mało są czuli na zimno. – Zaim ponowił mu ślicznej łosoś Wiślany, – a wziął ze sobą kawał skamieniałego drzewa na pamiątkę – On tylko że ~~trzy~~ dni zabawił i wrócił przez Lipsk gdzie miał interesa do Szwajcaryi – Matka u nas przesiadała. Niestety chorowała już wtedy na oczy – i z całą ~~[illegible]~~

~~[illegible]~~

rezygnacyę chrześciańską i całą mocą duszy powoli dowiadywała zamierania jej wzroku.

II rok 1853/4. We wrześniu 853 przyszedł pierwszy nasz syn na świat – ten w chwili urodzenia się i tyż zmarł. Miał się Stanisławem nazywać. pierworodnym był do dnia naddzwyczajnej – Za którym miałem wielkie bardzo zmartwienie – ponieważ z ładu czułem się chorym. Jedynie tylko przemyślenie mnie nie położyłem się do łóżka aż w godzin kilkanaście. Kto ... wyłyżyę. Aż doczekałem i straciłem pierwsze dziecko. Najstraszniejszym dla mnie było, gdy kazali mi dym cygara puszczać dziecku w ustach – Gdy mi nareszcie pozwolono

odejść do mego pokoju, położyłem się do łóżka bo miałem nader silny już tyfus – niemogłem więc biednej żony pielęgnować – ale i ona śmiertelnie chorowała. ~~Zmartwienie~~ Żal że dziecko nie żyje – obawa o mnie zmartwienie o matkę sprowadziły straszną gorączkę. – Zawsze widziała jakąś górę pełną biegających po niej dzieci, – a między niemi i jej tak gorąco upragnioną; – A jeszcze nieposiadane a już utracone –

Bardzo dobra i przychylna służąca która ją pielęgnowała Teresa Miętkiewicz nieodznaczała się bystrością – Gdy raz chora powiedziała że ma apetyt, dała jej filiżankę mocnej kawy ze śmietanką, przez co znowu kongestye do głowy i straszną gorączkę sprowadziła – drugi raz na pytanie o mnie powiedziała jej „jeżeli dzisiaj pan hrabia nieumrze to będzie uratowany, bo dzisiaj jest kryzys – ten niech się pani hrabina niemartwi bo był jej pokarm mógł na mózg uderzyć" – Więcej nic! —

A matka? czemuż na to zezwoliła? – Bo biedna ze złamanem sercem – co dzień mnie widząca – niemogąca jeszcze ~~[illegible]~~ dzieląc swą opiekę między śmiertelnie chorą córkę i ~~do~~ śmiertelnie chorego zięcia, – ~~[illegible]~~, – gdy u jednego być tej chwili niemogła być odrazu u drugiego.

Powstaliśmy nareszcie znanych łóż boleści. Teść mój przyjechał po żonę, zabawił u nas 2 dni 10. – ~~[illegible]~~, wielką przyjemność zrobiła mu fajeczka prawdziwa – (w Niemczech to rzadkie) którą mu ofiarowałem i [illegible] (odkrawanie) mego brata przyrodniego Karola. – ~~[illegible]~~

~~[illegible] przyjeżdżających [illegible]~~
~~[illegible]~~

Rozjechali kochani wszyscy, ~~[illegible]~~ – widzieli szczęście ukochanej córki. ~~[illegible]~~ wracając do Frajburga, ~~[illegible]~~ ten ojciec nieszczęśliwy ~~[illegible]~~, po- ~~[illegible]~~ tat – czwartego dnia już nie żył. Wiadomość tak przerażająca a niespodziewana, mnie rzeczywistą tyfusa sprowadziła. – Ledwie wyleczyłem się z tej choroby dostałem mołdawskiej febry która przez trzy miesiące trzęsła a zniszczyła zupełnie mój system nerwowy – cierpiałem nadzwyczajnie. Pielęgnowała mnie kochana żona z całą miłością i całem poświęceniem i tu drugi powrót jej sercowej choroby. Lekarze wyprawili mnie w podróż – żeby mnie się pozbyć. Wyjechaliśmy do Frajburga i Paryża, ten z Frajburga, gdzie chorowałem znowu wróciliśmy do domu *)

*) Oto notatka z tej smutnej podróży.

1853. Listopad. 17° Czwartek. Wyjazd z Czerniowiec – Koleją z Trebun – tam spotkanie się z Panią Gruneckową, jej synem Maryanem i córką Julią Sobiesławową Wierzby, wspólna podróż do Prerau my stamtąd do Pragi oni przez Wiedeń do Włoch.

18° Piątek przyjazd o 10ej rano. Hotel de Saxe. Tam obiad i kolacya w hotelu z P. Ziegler z Frajburga tam spotkanym. Most na Moldawie z posągiem S. Jana Nepomucena – drugi kolejowy. Zamek Hradczyn z Katedrą z pomnikami królów i szlachty

Kollwriami. Laftami. Pałac Walensteina - golyski kościół w mieście - Synagoga w. 1300 Ratusz - w teatrze Opera Wilhelm Tell.
19° sobota. Wyjazd o 7ⁿ Saską koleją wzdłuż Elby przez Saską Szwajcaryę - przez Drezno - przyjazd o 7 wiecz. do Lipska Hotel de Pologne
20° Niedziela wyjazd o 7ⁿ Obiad w Hof - przyjazd o 7 wiecz. do Bambergu - Bamberger Hof.
21° poniedziałek. Katedra [illegible] o 5 - [illegible] - 4. wieżach. kościołem podziemnym. Miasto stare - Most żelazny drewniany... Wyjazd o 10ⁿ rano. Dla słabości opuszcze nie pociągu w Erlangen o 1 - tam obiad im Lamm. o 5ⁿ dalsza podróż - o 9ⁿ przyjazd do Norymbergi. Strauß.
22° wtorek - Lorenzkirche. Roboty Stossa - Sacramenthäuschen Adama Krafft, - Peter Fischer - Albrecht Dürer. Lucas Cranach - Sebalduskirche - Schöner Brunnen, Gänsemannbrunnen - die Burg - Zbiór starożytności. o 1ⁿ wyjazd o 10ⁿ przyjazd do Monachium zur blauen Traube.
23. środa. Śniadanie u Tambosi. Ludwigstrasse, Ludwigskirche. Theatiner - frauenkirche - Basilica, Glyptoteka i Pinakoteka - Obiad Stachusgarten Aukirche - Aukheater [illegible] przed [illegible] (w ulicach widziano pomnik Króla Max. Józefa - Elektora Maxa. [illegible] z pom. Tylli i Wrede - Bazar - Odeonsplatz z pom. Glucke i drugim.
24. Czwartek. Pinakoteka - Śniadanie u Tambosi. Teresienwiese, Ruhmeshalle - Bavaria. Śniadanie w hotelu. Zamek Królewski freski Nibelungów, Sala der Helden, die [illegible], der Kaiser, der Rhyn. - die weissen Zimmer. pokój Sinerowy - lany - Gabinet z Miniaturami. Pałac Wittelsbach. dom Loli Montez. Teatr in der Mühlenstrasse die Toyter der Luft Obiad i Kolacya w Hotelu.

25. Piątek. Śniadanie u Tambosi. Pinakoteka. Allerheiligen Capelle. Zamek Królewski. Sala tronowa z 12 ogromnemi posągami. 2. Schönheitssääle. Saal mit Wachsfarbenmalerei Karol W. Fryderyk Barbarossa i Rudolf Habsburg. – Table d'hôte w Hotelu – powozem na Cmentarz – pomnik Schwanthalera – w teatrze Odeum – „der Liebesprotocoll" i „Zwazki nur weisender Comedianten – w lożach Król Ludwig i Królowa Teresa, Król Max i Królowa Karolina XX. Luitpold i Adalbert. Kolacya w Hotelu.

26. Sobota Śniadanie w Tambosi. Nowa Pinakoteka. Obiad w Bazarze odjazd o 1. do Augsburga przyjazd o 5. zur Traube. Kolacya w Hotelu.

27. Niedziela. Ratusz i Złota Sala (Lutra wyznanie wiary) die Fuggerei (Ostre ucho wkerbie!). Odjazd o 11. przyjazd do Stuttgardu o 11. wieczór. Hotel Marquardt

28. poniedziałek o 6. odjazd przez Bruchsal do Freiburga przyjazd do domu Nitki o 6. wieczór

Wycieczka do Czarnego lasu:

Grudzień 28. Środa. o 7. zrana Karol Mierosławski, My troje i Carl i Marie koleją do Denzlingen o 7½ pocztą do Waldkirch. tam Wino Klotherthäler. i saniami przez Unter i Obersimonswald o 4. we Furtwangen – u Dr Dufner Kawa – Kolacya.

29. Czwartek oglądanie Szkoły Zegarmistrzowskiej, fabryki przyrządów telegraficznych – po obiedzie Malowan Cyferblatów i Szyldów. Młode i fabryki Gazometrów S. Popp. Uczniowie zestromy. Szczerstwo zdrowia

30. Piątek o 10½ odjazd – powrót przez górę Kilpen zimy widok na Kandel, Schauinsland, Feldberg, dolinę Renu i Berner Alpen – o 7. wieczór z powrotem.

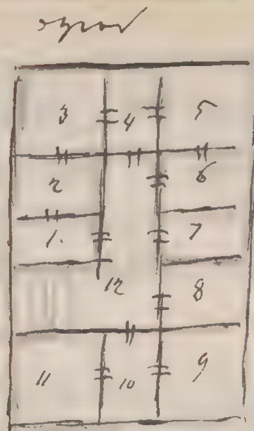
1854. Stycznia 10. Wtorek. (poprzedniego wieczora w frajburgskim teatrze „Liebesbrunk") – wyjazd o 10ᵗᵉʲ do Offenburg. odwiedziny u Rothärmel – most kraciasty – do Karlsruhe do Dahlera – w teatrze Regimentstochter.
11. Środa szkoła politechniczna – Schlossgarten, pomnik Hebla po obiedzie wyjazd.
12. Czwartek.
13. Piątek o 1ᵉʲ popołudniu przyjazd do Mysłowic. Hotel Sobec! parowozem jechały
14 Sobota o 7ᵉʲ wyjazd rano o 10ᵉʲ przyjazd do Chrzanowa.

Wśród smutku naszego w Frajburgu, gdzie nietylko stratę Ojca ale śmierć kochanej siostry Zofii opłakiwaliśmy i gdzie tylko Matka ciemna, z Marią i Fanny we trzy razem mieszkały z całej niegdyś tak licznej rodziny, bo starszy Gustaw już rokiem pierwej umarł – Adolf i Fritz byli w Szwajcaryi a Julius już w Ameryce, Karol zaś od wielu lat w Szwajcaryi, – zrobił nam Karol Chrzanowski wielką przyjemność odwiedzając nas z Hohen~~au~~heim w Wirtembergu, gdzie przebywał na Akademii rolniczej. i zrobił z nami wycieczkę do Furtwangen. –

W tym roku poznała moja żona w Mościcach P. Czaykowskich – P. Karwackiej i Pauliny Kalatyckiej, pomieszkujących hr. Dzieduszyckich – P. bar. Lewartowskiej – a w Krakowie XX. Jabłonowskich i Gen. Skrzyneckich. Panie Jabłonowska i Skrzynecka bardzo ją lubiły. W Krakowie bawiliśmy zawsze u Rodziców, gdzie Sobieszczańskiego i jego żonę poznała.

III rok 1854/5. Dnia 1go Listopada 1854 urodził nam się syn Jan po półtoradziennych cierpieniach, tak nic nie sypiał po nocach że żadna mamka u nas w służbie pozostać nie chciała. Matka zaś go mimo najlepszej woli sama karmić nie mogła. Musiano go więc mlekiem od krowy wychować – i przez długi czas żadnego ~~[illegible]~~ utrzymać nie można było ~~[illegible]~~. Żaden Matka całe noce przy nim

ogród 4/.



podwórze.

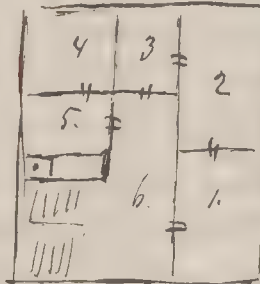
1. przedpokój
2. Jadalny
3. Salon
4. Kabinecik
5. Sypialny
6. Garderoba
7. Spiżarnia
8. Kancelarya
9.10.11. Gościnne
12. Sień - Schody.

na dole Kuchnia - Służący

2./

Pierwej
1. Kancelarya
2. mój sypialny.
3. Łazienka
4. Kuchnia
5. Służący.
6 Sień

parter

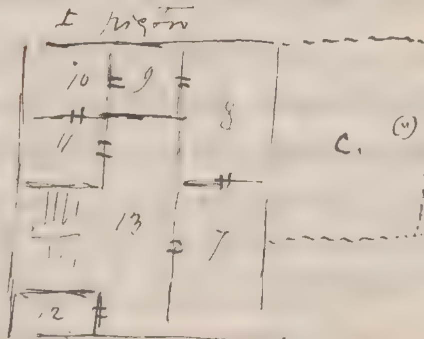


Salon

1. Żony.
2. garderoba
3. Łazienka
4. Kuchnia
5. Służących
6 Sień

I piętro

7. Jadalny.
8. Salon
9. Budoar
10. Żony syp.
11. Garderob
12 Spiżarn.
13 Sień.



7. Jadalny
8. Salon
9. Gościnny
10. Mój.
11. Kancelarya
12. Spiżarnia
13. Sień

front

Miało być
1. garderoba
2. dzieci
6. żony
a. oranżerya
3 łazienka
4 Kuchnia
5. Służących
6. Sień

13. Zamknięty - opalony - przedpokój
7. Jadalny
c. Salon - schodkami na dół
8. Mój.
9. Kancelarya.
10.11. Gościnne
12. Spiżarnia.

przepędzała, bo i po 15. razy trzeba było wstawać do niego
Do chrztu kazano nam z nim do Krakowa przyjechać. Rodzicami chrzestnemi byli Mój Ojciec i moja siostra - przez drogę dziecko nam się schorowało, ~~ [illegible] ~~ trzeba było lekarza wzywać - była to ekskursya bardzo nieweseła. -
Gdy w poprzednim dla pomieszczenia rządcy Majera ustąpiłem z drewnianego domku a dwór był jeszcze wynajętym P. Kalitowskim, mieszkaliśmy przez rok w nowowybudowanym gmachu na pomieszczenie urzędów przeznaczonym, gdzie nam jednak bardzo niewygodnie było.[1] W tym roku nareszcie sprowadziliśmy się do dworu, tak zwanego Katamarza, i tam do końca pobytu w Chrzanowie mieszkaliśmy, z tą różnicą, że sprzątnąłem ją, a potem żona mieszkała na parterze - zaś druga na piętrze. - Kiedy dopiero gdy zamierzyłem dobudować do tego domu i zrobić wygodniejsze mieszkanie[2], gdy plany i materyał i belki już były gotowe, wtedy Chrzanów sprzedałem
Gdy po trzynastu miesiącach jazdy, straciwszy ją nareszcie musiałowną zaiżytą na posadę P. Mięczyńskiego dostałem straconych i oleści w Krzeszach udałem się w połowie Maja 1855, pierwszy raz dotrzymywał tam odzyskałem zdrowie. -
W tym to czasie Karola [illegible] chusteczki haftować, a ja musiałem jej odrysowywać wzorki z żurnalów i zmieniać je według jej woli - pamiętam że się uśmiała ze mnie w trzecim jej [illegible], gdy otrzymałem wtem z żurnalu wycięty malutki rysunek formy - i musiałem ją do naturalnej wielkości powiększyć.
IV. rok 185⁵/₆. - Tego roku bardzo szczęśliwie przyszedł na świat w Styczniu 1856 drugi syn Zbigniew - Jedyne dziecko - spał lub [illegible] bez ustanku - Mamka najlepsza otrzymana, bardzo go kochała - Gdy przyszedł na świat wyglądał jak stary kapucyn -

F. wielubiła powiedzika w tym interesie P. Krzesiwicka Peterek
a gdy zakonny dupę całą mełły brodę sobie ubabrać i potem
całą twarz w serwetę obcierać, — zaprowadziła dla niego osobne
serwety, które zawsze dla niego były przygotowane. — Gdyśmy
dobijali tarzy trwały uzyczającym 9-ej wieczór do 3-ej w nocy
zapalniczki [illegible] [illegible] się usytuowała.

przez wszystkie lata lubiła ^matka^ o tem wspominać jako zabawny
znak starego mnicha. Miał nowo w sobie – do chrztu
trzymali go mój brat Sobiesław i moja Macocha. Chrzest
odbył się w Chrzanowie. Tegoż roku gdy po śmierci ~~mego~~
Stryja Ignacego spadła sukcesya na Ojca mego – pojecha-
liśmy Ojciec, Macocha, Sobiesław i ja do Raciborza by te
sprawy uporządkować, a przez te kilka dni zabawiła
bratowa moja Julka ~~u mojej~~ żony w Chrzanowie.
Pierwej jeszcze siostra moja Wiktorya poszła za Karola
Dembińskiego. – Niechcąc czasu tracić pojechaliśmy na
ślub koleją – a potem powrót końmi gościńcem – Za-
miast prawie kwadransy jechaliśmy 14 godzin do
Krakowa – końmi byliśmy 8 jechali. – Gdyśmy u
Pani Dembińskiej Matki byli, starsza jej córka ^Ludwika^ żmiły uczo-
na zapytała się mojej żony czy nie przejdzie na Katolicyzm
– bo przecież to jedyna prawdziwa wiara – na to jej moja
żona, właśnie dla tego radzę Pani żeby przeszła na protes-
tantyzm, bo on jest jedyną prawdziwą i rozumną wiarą
Już to pod tym względem nie lubiła żartów. Gdy raz jej sta-
ra P. Imienniczka u której stawaliśmy z końmi w Krako-
wie po wyprowadzeniu się do Wiednia Rodziców powiedzia-
ła: My katolicy mamy taką dobrą Matkę Boską, która po-
średniczy między nami a Bogiem odpowiedziała jej, My
protestanci mamy lepiej, bo nam wolno wprost do Bo-
ga się udawać i pośredników niepotrzebujemy. –
Przyjechała też Wiktorya z mężem do Chrzanowa do nas. Ale
nie był to nam człowiek sympatyczny – Wnet się też rozeszli.
W tymże roku nareszcie d. 14 Maja opuściłem Chrzanów, przez
co upragnione nas wszystkich życzenie się spełniło. Mej żony
i moje przedewszystkiem, bo przestaliśmy być administratora-
mi cudzej majętności, a tylko naszej współwłasności. F

Uke
ma
myc
[illegible]
pre
[illegible]
wie
[illegible]
we
sen
pie
bac
leu
pred
[illegible]
Ta
[illegible]
tych
[illegible]
[illegible]
ta
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
cra
[illegible]
cam
wie
[illegible]

Ale nie bez łez opuściliśmy Chrzanów — tu grób mej matki i pierwszego naszego dziecka — tu wspomnienia mych lat dziecinnych i pierwsze lata naszego wspólnego szczęśliwego pożycia — tu 7 lat ciężkiej mej pracy — tu przebyte straszne choroby, tu mej żony bezsennie spędzane noce i ciche łzy przy moim łóżku! — Ale uwolnieni od uciążliwej współki, młodzi cieszyliśmy się z nadzieją w przyszłość przed siebie. —

W Chrzanowie zostawał u nas kolega mój szkolny p. Lewiecki ten dowiedziawszy się że sprzedałem Chrzanów a szukam kupić majątku ofiarował mi Karniowice. Pojechaliśmy zobaczyć je — one się bardzo podobały — zwłaszcza mej żonie, tem przez wzgląd dla mnie przystała na nie. — Wszystko tak prędko poszło — że już 1° Czerwca byliśmy do Karniowic sprowadzeni. —

Tak wypoczęło się 7 lat ciężkiej pracy. Ja sam kierowałem odbudowaniem dworu i innych walących się lub przerobem tych budynków — doglądałem gospodarstwa — stawałem o świcie, kładłem się spać w nocy — cały dzień byłem w polu na łąkach w lesie — przy fabryce. Żona moja sama trudniła się całem domowem gospodarstwem. Krowy. Cielęta trzoda. drób — ogród, — oranżerya. — spiżarnia — kuchnia pralnia — garderoba — a przedewszystkiem dzieci. Była to kobieta niezmordowana — niepospolitej energii, kochająca porządek. umiejąca wszystko zorganizować, mająca czas na wszystko. Gdy przez cały dzień się napracowała, wieczorem zasiadała mi [illegible] wzgl. zamykać sprzęt i brała [illegible] całkiem do śmiechu — w niedzielę w kościele — a potem pięknie ubrana w sąsiedztwie lub gościnnie [illegible] w domu przyjmująca.

*) przytoczę się tutaj ogólną cyfrę naszych wszystkich wydatków na suknie, bieliznę, obuwie, sprzęty pokojowe, kupowane artykuły spiżarniane, lekarza, podróże – sprawiane meble etc. nie wszystko w te rachunki nie wchodziło

wynosiły nasze wydatki w r.	1856	2600
	1857	2900
	1858	2300
Podróż do Teplic –	1859	3200
	1860	3200
" do Teplic	1861	5700
" " Trenczyna	1862	5000
" " Trenczyna	1863	4900
	1864	5800
" " Swinemünde	1865	6300
" Trenczyn i Burdyowa	1866	5600
" Trenczyn i Bern	1867	7500.
" Bern	1868	8800
" Landeck	1869	8700
" Wenecja i Landek	1870	9100
" Mentone –	1871	10200.
" Rzym i Gorycja	1872	11,100
" Wenecja i Gorycja –	1873	9600
" Wenecja i Szwajcarja –	1874	10,100
" Wenecja –	1875	13400.
" Trenczyn Wenecja	1876	8800
" Landeck	1877	7500.
"		

W Bytiedkie wtedy byli PP. Stanisławowie i Władysławowie Chwalibogowscy, P. Konopka Ojciec, Synowie Roman, Julian i Córka Antonina PP. Skarżyńscy, P. Like i PP. Florkiewiczowie. Z niej stosunki przyjaźni czy życzliwości rozostały do śmierci. Pan Skarżyński był sympatycznym wyjątkowo - ~~[illegible]~~ ofiarował mi kała-marz porcelanowy saski po swej Matce - wiemy jak Komu go-dniejszemu oddać najmilszą sobie pamiątkę.

Gdy zdrowie moje jesienią pokrzepienia potrzebowało pojechaliśmy z dziećmi razem do Trenczyna - P. Mierzyński zaś był tak przyja-cielskim że zastępował mnie wszędzie w kantorze i kierował fabryką.

W Trenczynie poznaliśmy Dr Wenturę z żoną - Panią Altman pierwszej v. Ursy - właścicielkę domu pod Aksją gdzie miesz-kaliśmy - i która ~~[illegible]~~ potem latami odwiedziła żonę w Krakowie jadąc do P. Dąmbskiej do Gubey. P. Zerdahelyi i syna jego - Oficera honwedów, - pierwszego Hopetka, który się zastrzelił, PP. Zentai, Rodziców i Synów Němek P. Laskoczy teraźniejszego Prezesa Trybunału, Panią Kutschera z córką i innych. Codzienne chodzenie do teatru główną stanowiło rozrywkę.

Sprzedawszy Chrzanów i pozbywszy się cudzych pieniędzy i rachunków pomimo tem prowadzenie naszych funduszów i rzeczy żonie - co z największą oszczędnością i akuratnością robiła *)

V. rok 18[illegible]. Dnia 11^go Kwietnia 1857. Urodził nam się trzeci syn Krzysztof - lecz gdy Mamka była niezdrową i oddalić ją mu-siano - a wtedy panowały zapalenia płuc, ciężko nam cho-rował i przez półtora roku dzień i noc musiał nosić ciepłe kataplazmy. W tym samym czasie przyjęliśmy za po-radą Macrehy Panią Augustę Müller niby za bonę - niby do pomocy w gospodarstwie, niby do towarzystwa - to Zamoiś dała się tak objeść niegotowanego grochu cukrowego że

F z powodem zatrzymałem się w Berlinie, tam oglądając
nowe ulice: Victoria i Regentstrasse nauczyłem się jak
się urządza małe ogródki. To nam otworzyło oczy, także
zakładając w Krakowie ogródek w ten sposób urządzi-
łem — a gdy od chwili kupienia Karmionów przyszło
żonie do powiadania oranżeryi, tuż w Krakowskiej
mej realności najpierw jedną, a potem drugą oranżeryę
wystawiłem a na rok przed jej śmiercią jeszcze nowo
inaczej urządziłem — Tak nauczyła się uprawy kwiatów
że mieściła po 2000 roślin, że ścięte z tego w mieście
i że przez całą zimę prawdziwą wystawę kwiatów najpięk-
niejszych we wszystkich oknach mieszkania utrzymywa-
ła. Ja się będzie wszystko starało aby je widzieć, ale po
to nauczyłem przychodzili. Potrafiła chodować
kwiaty o których ogrodnik z botanicznego ogrodu powie-
dział że się nie da utrzymać. Przywiezione toho przez
Brata z Szwajcaryi alpejskie rośliny u niej się utrzymy-
wały.

doktór owego Kirch - i Sobie przez półtora roku potrzebował najściślejszej pierwotności - Krzysia życie niepewnem było z dziś na jutro - Jasio jadł w rosole zjadł odrobinę marchewki doktorowi wymówienia takiego że leżał jak umarły. Lekarz co 2 dni przyjeżdżał - ja sama nieopuszczam, jeszcze niewie- lkich konieczność i tak raz doktorowa zaniemógł posłaniec przy- był by wracał natychmiast - ale Mąż te drogie chorych dzie- ci pielęgnował - przez półtora roku niespał, zdrowie stracił, stał się nerwowym ze drżeniem się ręki, kto trzeciej oka- zyę dał sobie do późniejszej sercowej choroby? bezwiednie ze Matką taco tylko żyła dla spełniania obowiązków, co o wszystkich tylko nie o sobie myślała i przy najsilniejszej konstytucyi padła ofiarą w 50 życia roku było nadludz- kich wysiłków i poświęceń. -

Tego roku sprowadziliśmy się na zimę do drewnianego no- wego domu, później na folwark przeznaczonego, gdy Dwór ~~gruntownie~~ trzeba było nietylko restaurować ale i przerabiać. Gdy od czasu pobytu Julii w Chrzanowie brat mój Sobiesław często u nas bywał - bywało... też i w Siedliskiej Skale. -

VI rok 185 7/8. Zeszedł jak poprzedni - na chorobach dzieci - i budowaniu Dworu - gospodarstwie - słowem na pracy i kłopotach.

VIII rok 185 8/9. Sprowadziliśmy się do nowego Dworu - poje- chaliśmy z dziećmi i dwoma stryjcami do Czeskich Teplic. ~~tam był Sedlnitzky~~ poznaliśmy się z wszystkimi Oficerami z Sebastopolu M. Prisnuchin i Pretal, - był tam sławny skrzypek Karol Lipiński z synem - znany mi z dawniejszych lat ~~poznałem tam~~ oryginalnego Doktora z córką, których nazy- wano die lange figuren, i znany mi dobrze P. Sedlnitzky -

VIII w[illegible]
sze[illegible]
Jem[illegible]
kom[illegible]
Al[illegible]
du[illegible]
IX n[illegible]
Zo[illegible]
ur[illegible]
da[illegible]
X w[illegible]
zo[illegible]
pe[illegible]
zóna [illegible]
[illegible]
XI [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
p[illegible]
wa[illegible]
Br[illegible]
ne[illegible]
p[illegible]
XII w[illegible]
u[illegible]
M[illegible]
le[illegible]
lo[illegible]
jas[illegible]

VIII rok 1859/60. Na Ś. Stanisław przyjechali Rodzice i Siostra ze
~~[illegible]~~ Mężem Maurycym z Wiednia, który poświęcał Kaplicę - przy
tem było dużo gości - Żona sama szyła bieliznę do Kaplicy,
komżę - swojemi rękoma ją ubierała etc - Tego roku P.
Alfred Steinkeller przybył do nas jako guwerner do naszych
dzieci.
IX rok 1860/1. Na Ś. Stanisław był u nas mnóstwo [illegible].
Żona przyjechała z Kazimierzem do Teplic, była tam razem z pa-
nią Florkiewicz i jej córką Marią naówczas narzeczoną Wło-
dka Wołockiego. - Tego roku opuścił nas P. Steinkeller.
X rok 1861/2. Czas żałoby i strojów polskich - Nosiła je
Żona także jak wszyscy - Janusia i Łotcię oddaliśmy na
pensyę do prof. X. Zanotty w Krakowie. Przyjechała ~~[illegible]~~ z
Żoną z Kazimierzem ~~[illegible]~~ do Trenczyna, gdzie ~~[illegible]~~ razem z siostrą moją lecze-
nia przebywała. - Bawił tam wtedy P. Alexander Skrzyński
XI rok 1862/3 ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ Tego roku byłem z siostrą w Trenczynie podczas
powstania na wezwanie Rządu narodowego Żona [illegible]
wziąć uzbrojenie na cele powstania - Gdy dwóch rannych
Brudzewski postrzelony piersią a Wróbel postrzelony
w nogę do nas przybyli, pielęgnowała ich troskliwie
póki nie wyzdrowieli, i domu nie opuścili.
XII rok 1863/4 Dla edukacyi dzieci okazało się potrzeba prze-
niesienia do Krakowa. - Ona wynajęła i kupiła dom od
Wojewódzkiego i naprzód sama ~~tam~~ w nim z dziećmi osiadła
w Krakowie i ja tam się sprowadziłem ~~[illegible]~~. Dzieci chodziły do Wydzia-
łowej Szkoły w domu Larysza - Tego roku zawiązała się przy-
jaźń z panią Hrabiną Dembską. - ~~[illegible]~~.

P) Powrotem zatrzymaliśmy się w Berlinie. Tam oglądając nowe ulice, Belle-vue, — Ogrody i Regenten Strasse zachwyceni byliśmy się urządzeniem ~~[illegible]~~ małych ogródków. Skorzystaliśmy z tego nasz ogródek w Krakowie zakładając. Gdy zaś od chwili nabycia Karniowic przyszła żona do posiadania cieplarni, mając w Krakowskiej mej realności naprzód jedną, a potem drugą oranżeryę wystawiłem — na rok przed jej śmiercią jeszcze nową i większą urządziłem. Tak doskonale nauczyła się chodowli kwiatów, że sprowadziwszy co było w Karniowicach, doszła aż do 2000 roślin, zastygła z tego wszystkie, i że przez całą zimę prawdziwą wystawę najpiękniejszych kwiatów we wszystkich oknach nieprzerwanie utrzymywała. Wszystko ludzie stawali ale naumyślnie przychodzili na Krupniczą ulicę aby się im przypatrzyć. — Przywiezione i przysłane przez Brata alpejskie rośliny potrafiła utrzymać, a nawet także jej się udawały — o których ogrodnik zbolałem mego ogrodu jej powiadał że udać się nie mogą.

(XX) podróż naszą zwiedziła u Bar. Meyern, którzy z nami w Krakowie byli w przyjaźni — z Berna zrobiła ostatni raz wycieczkę do Frajburga w Badeńskiem.

†) Łokcio nam bardzo na oczy choruje — Matka przywiozła sobie Zieloną papugę — którą ogromnie lubi, ale która może po dwóch latach zdychać. — W skutek czego jej strwożona ukryciem potem przywiozłem szarą, — która przetrwała. —

XIII 1864/5. Byliśmy w Swinemünde, poznaliśmy Panią Fritsch z córką – i Burmistrza z familią – wreszcie dom... sta-
niac pod L-145. F

XIV 1865/6 Sprowadziliśmy się do nowego domu. Żona pojechała z dziećmi do Baidyowa – ja do Trenczyna.

XV 1866/7 Ojciec sprowadził się do Krakowa – ja pojecha-
łem do Trenczyna – moja żona do Bern (xx)

XVI 1867/8 Mój Ojciec d. 9º Listopada 1867 umiera – jeszcze w ostatnich chwilach życia, podczas konania głaszcze moją żonę po twarzy i dziękuje jej że wodę łyżeczką do ust wlewa mu. Ja jadę do Bern. – Przenosimy mieszkanie na parter.

XVII 1868/9. Jedziemy do Landek, zaprzyjaźniamy się z Alexan-
drami Szembekami. – mieszkamy w Kastelu – poznajemy P. Bitwik, – Tempski i innych. Z/ W Krakowie Potoccy proszą na bal dla Gołuchowskiego Namiestnika. On każe mi się przedstawiać żonie – ... Ns, ... – Wodziccy Henrykowie proszą na wieczór. – odtąd bywamy wszędzie – dobre stosunki z Husarzewską hr. i jej córkami i Luis Husarzewską – z Flory Lotzyn – z Konstancyą Hadurską a Knegolnie z Arturową i Adamami Potockiemi, z Lempic-
kiemi, Skrzyneckiemi, Wyciełskiemi – jesteśmy proszeni na teatr przez Czartoryskich – na piknik młodzieży, na raut Dziedużyckich itp. – dajemy wielki raut z koncertem. Ma-
my ekwipaż i lożę w teatrze – jedną razem z Feliksami Wolffa-
mi, drugą z Mrendowskiemi, trzecią ... mamy sami. W tedy to zawiązała się przyjaźń z Pösingerami – trwająca do końca. Wybrany prezesem Rady powiatowej, otrzymuję Or-
der Korony Żelaznej – mianowany hrabią nabyłem w Krakowie znaczenia! – które nam ciąży – Gdy Pösinger obejmuje zarząd namiestnictwa, – za każdym jego przez Kraków przejazdem przyjmuje u nas obiad, a było to tako-
wy zaproszonym u jednem wielce przyjemności. Dwie-

cone albo osób, z osobnem pomieszczeniem dla każde-
go gościa było nowością — i miało swój urok. Przy
takich sposobnościach admirować trzeba było nadzwyczaj-
ną czynność mej żony. Ten ład, ten porządek, jaki u-
miała zaprowadzić w kuchni, obsłudze, nakryciu,
jak znów ledwo że goście wyszli wszystko musiało na-
tychmiast do zwykłych kątów powrócić. Srebro,
szkło, porcelana wszystko wyczyszczone i schowane — a
jak zwykle była oszczędną — to wtedy gdy mieli być
goście w domu, — gdy chodziło o honor przyjęcia, była
rozrzutną — wszystkiego żeby było więcej niż pod dostat-
kiem a najlepszego — sławne były jej kompoty z ta-
nich prawie konfitur — i to przez nią własnoręcznie
smażonych robione. Wtedy lubiła się ubrać — aparta-
ment ozdobić jak tylko co można — Znaną była ze skrom-
ności i tylko na moje urodziny, lub imieniny ~~lubiła~~
zwykła była kilku tylko prosić obiadek — Na S. Syl-
wester zaś wieczór musiał być poncz z wina, kiszer
torte, pączki. — Wtedy rada i zaprosiła kogo z osób
poufałych — Tak jednego roku byli baronowie Mayer,
u nas w małym domku mieszkający, — on był naów-
czas Majorem — umarł pułkownikiem albo Barono-
wie de Ben (Kapitan) — gdyż ją, córkę Pastora Otremby
bardzo lubiła — a po śmierci tej młodej i miłej osoby
jej książki odziedziczyła i postanowiła grób jej za
to corocznie uświęcać — niestety raz jeden tylko tego
dokonać zdołała. — Książki Benowej wraz z naszemi
razem osierociały.
W tych czasach dwa razy zrobiła podróż do Lwowa. Raz
ze mną i P. John Radcz wszystkiem, gdy my obaj wie-
źli Rosenzweigowi dyplom honorowego obywatelstwa

Jedzie przez Pragę, Monachium ze Sobciem do Berna i Genewy, wraca przez Salzburg, Wiedeń.

Krakowskiego, - drugi raz sama ze Sobiesiem wiozę pannie Potyngier-Kezarek w prezencie w objaw wdzięczności naszej po otrzymaniu Hrabstwa

XVIII rok 18⁶⁹/70. Jedziemy do Landek - mieszkamy w Mon Bijou - znowu żyjemy z Aleksandrami Szembekami. Szembekowa własnej roboty i własnego malowania ofiarowuje Zosie pugilares na bilety. Zwiedzamy ogrody Hr. Chamaré i drugi - gdzie uczy się do Blumenzeugs gärtnerei. - Gdyśmy powrócili, - a Kazi znowu na piersi chorował, Dr. Warschauer radzi nam odesłać go przez kilka zim wysłać: - Wskutek tego jedzie zimą Matka, - Ostrem ba lokuje ją naprzód na Riva, - potem w Hôtel de Rome Na pół zimy ja przyjeżdżam i kuruję żonę. Dalmacya

XIX rok 1870/1. Jancio wstępuje jako jednoroczny ochotnik do 20. pułku piechoty. - W Quinie żona gospodynią na balu ochotników - Ja z Kazysiem w Mentone i we Wronach.

XX rok 187¹/2 Jancio w Szkole Kadetów we Lwowie. Matka jedzie z Kazysiem do Gorycji i Wenecji. Ja do nich łączę - zwiedzamy Padwę, Weronę, Pizę, Florencya, Rzym Neapol, Bolonię - Kupujemy Kamee dla niej na kolie, i kulczyki, - ma prócz bransolety, pierścionki, bo bardzo zamiłowana we wszelkich przedmiotach sztuki, szczególnie łzy szyte kolie kamee, przymoże dla tego że potomą mego pra dziadka odziedziczonego starego kraków z przedatem. - Ona wraca do Krakowa - ja dopiero z Kazysiem na wiosnę.

XXI. rok 187²/3 Jancio drugi rok we Lwowie. Matka go tam odwiedza. F

XXII rok 187³/4. Żona jedzie z Kazysiem do Wenecji i sam go samego lokuje. ~~[illegible]~~

pra
wh
XXIII
ae
lra
dv
zh
pr
i s
kv
Kr
n
g
sh
m
tre
zne
kn
b
c
p
ke
n
XX
Ja
wh
e
st
z
m
ka

~~pracowaszego... do... wiedzy... przez...~~

XXIII rok 1874/5. Jestem wybrany do Rady Państwa, jedzie żona do Wiednia, lecz jej tam zasmutno wraca do Krakowa – Krzyś w Wenecyi choruje na dyfteritis. jedzie do niego z Wiednia – matka ~~...~~ z Krakowa. – po wyzdrowieniu jego wraca sama przez Wiedeń – gdzie zapraszam na obiad Witoszyńskiego i Sawickiego. – Odtąd samotne życie pędzi w Krakowie gdy ja po 8 i 9 miesięcy przebywam w Wiedniu Krzyś przez zimę w ciepłych krajach – Janio jako Kadet Ułanów Oficer w Dębicy lub pod Łańcutem w Rozwadowie, Lobcio to w Przyszowie, Henrykowie, to Lipsku lub Zelcie. – przy gospodarstwie zajmuje się kuratami, pisaniem listów, czytaniem i haftowaniem. Tak bowiem była pracowitą, że przy wszystkich innych zajęciach znalazła dość czasu na wyhaftowanie obicia na 2 kanapki, – 2 foteliki, 7 taboretów i poduszki, pierwszego Lobciowi i Krzysiowi po poduszce a ostatniemu jeszcze i dywan z herbami. Oczywiście że ile możności przyjeżdżaliśmy do Krakowa, – Lobcio na Święta lub wakacye, Janio na urlopy – Ja co dwa lub co trzy tygodnie na 4 dni zawsze.

XXIV rok 1875/6 przeszedł tak samo, jak poprzedzający. Ja sam byłem przez miesiąc w Francyi. pobyt jej w Krakowie był o tyle smutniejszy, iż przez przeniesienie się Jania z piechoty do Kawaleryi, który jego pułk stał w Łańcucie a nie w Krakowie i przez przeniesienie z Krakowa Jenerałów Leonhardi, śmierć Pani Ben, wymarsz pułku 20 piechoty i potem 2go Ułanów, wyjazd Kapitanów Smolarskich, liczne nasze stosunki z oficer.

F W tak dzielny i miły sposób zakończyło się 25 lat wspólnego pożycia.

XXVI z rokiem 1877/8 poczęły kołatać nam, że dalsze lata może jeszcze przyjemniejszemi będą. Albowiem z

razem jakie mieliśmy, - i których często, - a nawet gdy w przeszkodzie tym stanęło na wieczory w znaczniejszej liczbie zapraszaliśmy, ustały. - Gdy dobrowolnie zaniechało bywania w towarzystwie, - zadowoloną tem będąc że do niego należała, - i że wszystko u nas, a my u wszystkich bywaliśmy, - wszystkie relacye nasze ograniczyły się do Pani Florkiewicz, Jenerałów Bar. Knebel, Państwa Hofratów Bobowskich, Kapitanów Orzechowskich i P. Hofrata Englisch, Florkiewicza i Łętowskiego.

XXV rok 187 6/7. Upłynął jak i poprzedni. - W Sierpniu 1877 go byliśmy razem w Krakowie - ~~Kupiec~~ przepędziliśmy u Siostry w Rudołowicach, gdzie d. 29. w kościele umajonym, przy wystrzałach z moździerzy w przytomności wszystkich trzech Synów, Siostry, Elżbiety i Antoniewicza, wysłuchawszy Summy na osobno na środku prezbiterium dla nas postawionych stołkach, proboszcz Nieczyński pobłogosławił nas jako w 25. rocznicę ślubu naszego. - Wspaniale Julka w sukni Atłasowej ubrana w perłowym czepeczku koronkowym, szalami i resztą biżuteryi kameowych wyglądała zdrowo, - była wesołą i szczęśliwą - Na obiad przybyli sąsiedzi - dzień był bardzo uroczysty. Przez Siostrę ofiarowane nam, w podczas nabożeństwa poświęcone medaliki złote i napisem Boże błogosław tak wyporządziliśmy - że gdy Janio życzył sobie mieć od Matki talizman, - ona mu swój dała, biorąc za to mój dla siebie. Z Rudołowic pojechaliśmy niezwłocznie do Landeck - Mieszkaliśmy im rothen Haus. Znaleźliśmy tam znów Alexandrów Szembeków, z niemi razem jadaliśmy. - Biedny Szembek! - W cztery czy

*) Niechże i bodaj spis tych sztuk widzianych tu twe wspomnienie znajdzie, gdy on pamiętały niedzielne ostatnich długich chwil jej życia

~~piątek~~: Der Registrator auf Reisen — Piątek

~~poniedziałek~~: ~~[illegible]~~

~~Schpillike in Paris~~ — — —

Der grosse Wohlthäter — — Niedziela

Of dieser Männer — — Poniedziałek

Muttersorgen — — Wtorek

Anti-Xantippe — — Czwartek

Schpillike in Paris — — Piątek

Der Löwe des Tages — — Niedziela

Na Tarce spiecia — — Poniedziałek

Der Königs lustiger Rath — Wtorek i Czwartek

300,000 Mark — — Piątek

Des Königs Befehl — — Niedziela

In Saus und Braus — — Poniedziałek

Rechnungsrath – potem Nachtigall – Wtorek

Widerspänstige potem Weiberfeind — Czwartek

Rosenmüller & Finke — — Piątek.

pięć mniejszy, – oba osieroceliśmy a oba jednako kochali-
śmy żony i byli szczęśliwi – Zdrowie mojej żony było tam tak
dobre, jak od wielu, wielu lat nie bywało. Robiliśmy pierwsze
spacery wszystko do miasta, do Jaegerhaus, ale na wielki
i na mały Schotenstein i dalej – chodziło po 2. 3. godziny
czasem. Humor miała tak jednostajny, tak łagodny, tak
przyjemny, – jak owych czasach, gdy ją poznałem, gdy
jeszcze nie przechodziła cierpień ni moralnych i fizycznych
Byliśmy też mniej szczęśliwi, – jak owym czasem po
ślubie, – a lubiliśmy sobie przypominać owe czasy w
których przed Ćwierćwiekiem szczęście nasze tak często.
Po kąpieli i wypoczynku, piliśmy herbatę w domu. potem
szliśmy na dłuższy spacer na którym jadła małe śniade-
nie – Obiad w altance ze Szembekami, – potem spa-
cer, muzyka przed Kursalonem, – gdzie spotykaliśmy An-
toniów Potockich (ona Anna Łukaszewska) hr. Potworow-
skich, hr. Gurowskich i Szembeków z 2. synami – Śmialiś-
my się z tego że było to towarzystwo z 12 hrabiów i hrabin
złożone – Potem szliśmy na każde przedstawienie do
teatru do Avantsceny. potem kolacya beim Adler-
Tak była z tego wszystkiego zadowolona, że starała się za-
pisywać sztuki widziane, by je sobie potem w kommenta-
cyi lepiej przypominać, lubiła bowiem, sama żądać przypo-
minać sobie miejsca i sceny widziane, i dlatego zawsze
krótkie notatki spisywać jej musiałem, których przy-
łączę przy podróżach zamieszczam odpisy *) Znaleźliśmy z
dawnych znajomych Bar. Pilwitz, – ze znajomych z Wied-
nia Państwo v. Böhl, Panną v. Ernst: stadło stawne z dziwacz-
nych swych strojów i ze świecidełek. poznawało nas wiele-

Orol
Mup
ny
Ko
być
prer
by ta
otter
wan
ta
stac
uro
Tegu
G
po
pon
zdro
nom
cal
dolt
puc
spra
do
–
how
drit
Kotr
Jan
na

Ówcz. - Właścicielka domu gdzie dawniej mieszkaliśmy - Kassyer Kupiec Koronek Hahn - u którego kilka mniejszych uciesznych za-ny drobiazgów dla niej kupiłem.
Od Steinbeków dowiedzieliśmy się że we Frankensteinie ma być ołtarz rzeźbiony Wita Stoss najpiękniejszy, sprawdziwszy to przez przeprowadzoną korespondencyą - nie ustąpiła od żądania by tamtędy jechać z powrotem. Tam przybywszy znaleźliśmy ołtarz ogromny, szkaradnej roboty, ohydnie złocony i malowany - lecz żona poczęła rewidować po kątach znalazła dwie rzeźby, - zwróciła na nie moją uwagę - i zażądała stanowczo byym je kupił. - Są one mówiąc drzwi po niej pamiątką - pamiątką jej poczucia estetycznego i doskonałego sądu w tych rzeczach. -
Gdy jeszcze w Landeck starych kieliszków Schlancha po dwie [illegible] i mieszczanie z tamtejszej fabryki porcelany przez tacek (cały ich zapas) zakupiliśmy, zdrowi, weseli, szczęśliwi wracaliśmy do domu, gdzie nas miony oczekiwał festyn, - bo mieliśmy sobie w Karniowicach inaugurować czy instalować. - Smutno nas tylko dotknęło, gdy w Oświęcimiu przekonaliśmy się że żony puchar z herbami i napisem nań umyślnie złożony w Landeku sprawiony - a który [illegible], właśnie przez ostrożność wzięła do kieszeni, skruszono przez trącenie o nią kuferkiem.
— Odbył się ten festyn! - ostatni w naszem pożyciu. Była kontenta - rozpromieniona - szczęśliwa że żyła już osiadła na własnym chlebie - że nas wszystkich razem koło siebie miała - wszystkich po raz ostatni! że miała Janczia na urlopie! - Nazajutrz pojechałem do Wiednia na otwarcie posiedzeń. - Ona została w Karniowicach

przeb
nie
lutu
tyzi
neb
nyn
kutu
Że p
sy b
kny
Janc
Chry
mva
stuch
sta
wei
się
pow
nie
by n
swój
się
ta e
Zlin
zdr
się

przebiegu choroby nie opisuję – bo go i nie pamiętam dokładnie – i nie dostatbym tego uczynić. Załączam więc kopię listu kolwetam syna naszego, jakim opisał te ostatnie tygodnie życia swej Matki Wujom swoim, a Braciom nabożnie – Dodam tylko tyle że Urzyslawa nam obecnym – i nieobecnemu Krzysio swoi mówiła „ja gdzie tutaj niejestem potrzebna, bo Synowie dorośli, – lepiej że ja umieram niż żeby Ojca nie mieli – bo ojca rady bardziej potrzebować mogą" – Mówiła „biedny Krzyś – będzie miał dzisiaj smutny dzień" – Prosiła Jancia by za nią pomodlił się przed tym Ołtarzem Chrystusa w Kościele S. Maryi – przed którym ona się modliła – a gdy ją Bóg wysłuchał – może i jego wysłucha – Armer Jancio – Armer Tobcio – Armer Stasiu – Du bist besser lieber Stasiu als es die Welt weiß – nawet gdy ulubiona psina Luka po cichu się do pokoju zakradła zobaczyć co się dzieje, powiedziała „Arme Luca!" – Zaś zupełnie ostat nie słowa były „Armer Krzysiu" – Prawie cały czas była najpierw po polsku i bardzo dobrze mówiła – Znała swój stan zdesperowany – lecz znów udawała nam by złudzić ją – i obudzić w niej nadzieję. Umierała ciężko – z żalem – ale ze wspomnieniem dnia szczęśliwego życia i zadowolona że jej życzenia co do wyzdrowienia Krzysia – i co do wyzdrowienia Jancia się spełniły. – A więc tu zaczynam

Ciąg Tobcia

Karniowice d. 18/12.76.

Lieber Onkel

Mein l. Bruder der in Folge des Unglücks welches uns heimgesucht sehr leidend ist musste seiner Gesundheit wegen Krakau verlassen – Sonntag ist Er nach Wien abgereist und überließ mir der l. Onkel über den Verlauf der Krankheit meiner seligen Mutter das nähere mitzutheilen. –

Durch den ganzen Monat Juli waren ~~meine~~ die Eltern in Begleitung meiner Brüder bei der Tante Dembinska in Rudolowice um dort auch am 29 Jul. die silberne Hochzeit zu feiern. Zu diesem Feste bin ich auch von der Universität Jena wo ich meine Studien endigte gekommen. Die Tante hat sich recht viel Mühe gemacht damit das auch

schön ausfallt. - Früh Morgens haben
wir alle einem Gottesdienste beige-
wohnt - wobei der Pfarrer meinen Eltern
den Segen gab u. überreichte Ihnen zum
Andenken kleine goldene Medaillen mit
dem Spruch „Gott segne“. Auf dem Rück-
wege von der Kirche nach dem Schloß
hatten viele Dorf Kinder u. Frauen
gesammelt, die meiner Mutter Blumen
vor den Wagen streuten. - Den Rest des
Tages haben wir auch sehr angenehm u.
lustig verlebt. - Am 1. August fuhren wir
u. Eltern auf 4 Wochen nach Landeck
Das Bad hat meiner seligen Mutter
recht gut gemacht u. sie war so gesund
daß sie Spaziergänge von 3 Stunden so
wie auch Gebirgspartien, wagen konnte
wir - freuten uns deshalb alle sie wieder
ganz hergestellt zu sehen - Mein Vater
sagte uns daß er sie so lustig u. gesund nicht

wie die Mutter während dieser Zeit zugesehen ich
[illegible] lange schon nicht gesehen hat.
— Zum 2. September kamen unsere
Eltern nach Karniowice um mir das Gut
zu übergeben. In unserer Capelle wurde
eine Messe gelesen der wir u. alle zu der
Installation eingeladenen Gäste beiwohnten
der ganze Tag verging und auch auf eine
sehr angenehme Weise — Mein Vater
musste gleich nach Wien abreisen weil
die Sitzungen des Reichsraths beginnen
sollten — meine l. Mutter blieb aber
hier um mir das Haus gänzlich ein
zurichten. Die liebe Mutter hat auch
keine Mühe gescheut um alles zu
ordnen u. ich in dankbarer Erinnerung
werde ich diese letzte Gabe Ihrer Liebe
behalten. Bei dieser Gelegenheit zog
sich die l. Mutter eine Verkühlung
zu u. weil Sie sich dies etwas unwohl
fühlte fuhr Sie nach Krakau ab.
Am 13 September legte sich die Mutter

ich blieb durch 14 Tage im Bette – jetzt wurde
es wieder besser die Mutter stand auf und
bereitete sich zur Abreise – aber die Ärzte
haben meinem Vater, der jede zweite Woche zu
uns von Wien kommen kann um die Mutter
zu besuchen, gesagt daß zur Genesung ein
Aufenthaltswechsel nothwendig ist – Die
Mutter sollte nach Zara fahren um die
Frau vom dortigen Statthalter Fr. Baronin
Rodich mit der seit Jahren ein freund-
schaftliches Verhältniß war zu besuchen.
Nicht länger aber wie 10 war die liebe
Mutter nur auf – einen Tag vor der
Abreise erkrankte sie zum wiederholten
Male – das mal nahm die Krankheit
einen sehr gefährlichen Charakter an
und die Ärzte hatten keine Hoffnung mehr
daß die l. Mutter aus dieser Krankheit
gänzlich hergestellt werden kann – Den
am folgenden Tag war mein Vater
schon in Krakau u von diesem Augenblick
blieb er Tag u. Nacht bei dem Bette und

unserer Mutter. Der Arzt nannte die Krankheit „die Herzerweiterung" u behauptete zugleich daß die Anlagen zu derselben seit Jahren vorhanden waren u das nervöse Leiden ein Zeichen davon war. – Anfangs October fing also diese schwere Krankheit an u dauerte bei Nahe 8 Wochen. – Obschon unser Hausarzt ein sehr geschickter u guter Arzt ist u meine Eltern ~~beide~~ ein unbegrenztes Zutrauen zu ihm hatten wurden dennoch auf dessen Antrag Consilien von den Professoren der Krakauer Universitet zusammen gerufen welche sich über die ~~Leid der~~ Krankheit u ihre Behandlung durch unseren Hausarzt ganz einverstanden haben. – Die letzten 4 Wochen lebte unsere liebe Mutter nur gestärkt durch Champagner Xeres u Ungarwein so wie auch von Eis von Zeit zu Zeit kam wieder der Appetit ein aber blos auf einige Augenblicke. Unser Vater wollte alle Mittel welche ein liebendes Herz u die Verzweiflung

der unglücklichen Lage zu Hilfe ziehen,
anwenden, um wenn auch nicht die
ganze Gesundheit unserer Mutter so
wenigstens Ihr theueres Leben für
uns für sich u. uns zu retten. – Der
Vater selbst hatte kein Zutrauen zu
der Homeopathie – hier gab Er seine
Ansichten auf u. sandte den hiesigen
Homeopaten Dr Delerey auf unsere
Mutter zu besuchen. Im ganzen ge-
nommen ist über die Gefahr der Krankh.
u. die unmögliche Rettung war dieser
mit seinen wissenschaftlichen Gegner
gänzlich einverstanden. – Unsere
Lage war jetzt eine schreckliche die große
Gefahr vor den Augen zu haben u. dann
durch menschliche Hilfsmittel sie nicht
beseitigen zu können. – Wir wandten
uns noch an den hiesigen protestantisch.
Pfarrer daß die Gemeinde zu einem
stillen Gebet für die Genesung unserer
l. Mutter auffordert – Dies war aber
das letzte was unser Vater machen konnte
die sonstigen Mittel waren ausgeschöpft
Die Geschwulst wurde immer stärker die
ganze Unterleib war schon geschwollen

u. das schrecklichste war daß unsere Mutter
ihren Zustand erkannte u. selbst nicht viel
Hoffnung zur Genesung hatte, — mein Vater
der fortwährend u. unermüdlich Tag und
Nacht bei ihrem Bette saß wollte ihr
diese traurigen Gedanken zerstreuen
u. denn Er ist die Vergangenheit ins
Gedächtniß rufte ihr erzählte wie Er
sie kennen gelernt u. wie sie glücklich
ihr ganzes Leben verlebt haben — diese
Erinnerungen heiterten die l. Mutter
auch sehr auf —
Sonntag den 9 December nahm die Mutter
von ihm Abschied segnete uns u. dankte
dem Vater für das alles was Er im gan-
zen Leben für sie gethan hat. Lang da-
nach gegen 10 Uhr in der Früh fing der
fürchterliche Kampf mit dem Tode an
schrecklich war es anzuschauen wie sie ge-
zu leiden hatte — bis zum letzten Augen-
blick hat sie die Geistesgegenwart be-
wahrt — u. fortwährend wiederholte
sie Stanislaus der ist nicht glücklich
gemacht. — Von meinem jüngeren
Brüder der damals nicht so besonnen

hatte weil er ~~ihn~~ in süßlichen Schlummer sich
aufhielt, gerade so sie auch in diesen
letzten Stunden unsere Mutter —
Der Todeskampf hat 48 Stunden gedauert
Dienstag den 11. Dezember 6 1/4 haben wir
unsere Mutter verloren —
Vom Leichenbegängnis werde ich Dir l. Oskar
noch einiges mittheilen damit Du ~~seh~~
sehen kannst daß unser Vater auch bei
dieser traurigsten Gelegenheit alles auf-
gewendet hat um unsere Mutter
die größten Ehren zu erweisen —
In einem der Zimmer unseres Hauses
wurden die Wände mit schwarzem Tuch
bedeckt, das ganze Zimmer war mit
Blumen ausgeschmückt - die l. Mutter
war in einem schwarzen seidenen
Kleid u. weißer Haube — der Sarg
war aus Zinn geschieden und wei-
ßem Metal reich mit vergoldet —
In paar Stunden wurde die Nachricht
in der Stadt bekannt u. sogleich schickte
der kommandirende General Feldmar-
schal Lieutenant Baron Knebel zu

meinem Vater aufstellte für die Militair-Musik zur Verfügung. Die Bestattung der irdischen Überreste unserer seligen Mutter fand den 14. Dezember statt. Aus österreichisch Schlesien wurden noch 3. Pastoren eingeladen & Theil zu nehmen, im ganzen waren 4 Geistliche. (Da in Krotau ist eine kleine prot. Gemeinde u. diese hat einen Geistlichen)

Den Trauerzug bildeten

1 die Waisen vom Wohlthätigkeits Verein zu Krotau (zu welchem Verein meine Mutter auch gehörte –

2/ die Kinder des Instituts zum heiligen Joseph wo dieselben zu Gesinde gebildet werden.

3 die Krotauer protestantische Schule

4 die Krotauer Zünfte mit ihren Fahnen.

5 die Militair Musik

6 die Geistlichen

7 der vierspännige Trauerwagen an welchem auf jeder Seite 12 Leute

ten in Livrée mit Fahnen gingen. —
Die Spitzen der hiesigen Behörden schlossen
sich auch an. Alle waren in Galla
Uniform. — Vom Adel, Gutsbesitzer
Bürger waren auch sehr viele zugegen
Sämtliche Bauern vom Kalischen
Gut so wie auch einige Juden waren
auch zwischen den Anwesenden. —
In der Kirche wurde eine polnische
u. deutsche Predigt gehalten, worin
hauptsächlich hervorgehoben war Sie für
eine gute Tochter Schwester Frau und
Mutter gewesen ist wie Sie ihr zweites
Vaterland liebte u. wie Sie die Ver-
wundeten Russischen in ihrem Hause
im Jahre 1863 aufgenommen u. gepflegt
hatte. Der
Der [illegible] Gesangverein Muse
trug zwei Lieder vor. — Dann ging der
ganze Trauerzug nach dem Kirchhofe. —
— Vor unserer Familiengruft wur-
den noch 2. poln. u. deutsche Predigten
abgehalten. 2. Lieder wurden ab
gesungen u. die irdischen Überreste
wurden neben den Sarge meines

Großvaters u. Urgroßmutter beigesetzt.
Hier muß ich noch erwähnen daß von
Personen mit denen unsere Mutter
gesellschaftlich gewesen ist verwelkte Kränze
ihr auf den Sarg gelegt worden sind
dieselben wurden ihr auch in die Gruft
hineingelegt —
Um das Angedenken der Mutter zu Ehren
hat mein Vater den protestantischen Armen
50 fl. dem Wohltätigkeits Verein 100
fl. u. den Josephiten 25 Gulden gespendet.
Damit du lieber Onkel dir eine
Vorstellung machen kannst daß mein Vater
kein Geldopfer gescheut hat um alles
am schönsten einrichten zu lassen
will ich hier blos erwähnen daß das ganze
Begräbniß 1600 fl. gekostet hat —
Mein Vater hat jetzt ein Denkmal
bestellt welches aus schwarzem Marmor
~~sein wird~~ 8 Fuß hoch sein wird. Oben
wird ein Medalion mit dem Bilde unserer
Mutter sich befinden unter welchem die
Aufschrift in polnischer Sprache, die ich hier
deutsch übersetze lauten wird:

Emilie Oesterlé
Gräfin Stanislaus Mieroszowski
* zu Freyburg i/B 18.. + in Krakau 11/12 1877.
die beste Tochter, Schwester, Gattin u. Mutter

Zuletzt kommen zwei Verse im allemanischen Dialect

So Gott will so werden wir schon
Im Himmel auch wieder sehen.

Unten am Denkmale befinden sich 2 Gruppen. —
Wenn das Denkmal fertig sein wird, wird es photographisch aufgenommen u. dann werde ich Dir l. Ostal ein solches Bild zu schicken.

Es küßt .....

Joh.

Żałowali jej wszyscy – Nieznani nam kupowali u
fotografa jej wizerunki – i mówili czemuż umrzeć mu-
siała ta co żyła szczęśliwą – gdy tyle nieszczęśliwych
żyć musi – – Ale dnia jej śmierci skonała Pani
Mencińska żona mego przyjaciela Wodzickiego cu-
kiernickiego, którą mu moja żona w gościnie z Fran-
cyi przywiozła, gdy wesele naszej nieobecności
w mie w Kamiankach zastępowała, a którą przeszło
dwadzieścia lat w przyjacielstwie przechowywała –
Wtedy powiedzieli – a mówiło o jej chorobie – „Czy
Pani Mierzowska nie umarła" ? – W samej rzeczy
umarła – — –
Skończyłem tę prostą jej biografię. Piszę ją nie
znajdowałem w tem ulgi – ani pociechy, przeciwnie,
zaczął boleć – Alem pisał przez niejakie poczucie obo-
wiązku – czułem żem jej winien oddać tę ostatnią
cześć – – Pisałem aby moje własne serce pożegnać,
bo ono zwiędło i umarło – Ot ono czuć potrafi, –
ale już ono nie żyje – nie czuje – może nawet i kochać
już nie może. –
Skończyłem – drogi Cieniu! nie mogę nic więcej
dla Ciebie uczynić – pomnik w kościele w Krakowie
w kościele w Rudołowicach, świecznik w ogrodzie także
napisane na grobie – Miłość, wdzięczność, cześć w sercach
Twych synów moich – i te wspomnienia pisane
Kartki – oto wszystko co Ci ofiarować zdołam.
Poprzedne 29° Lipca 1878. Rocznica ślubu naszego.

Koniec.

